

# Żarów-Mańszewska, Lidia

---

## "Dziennik dla Dzieci" Stanisława Jachowicza

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 4, 125-176

---

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LIDIA ŻARÓW-MAŃSZEWSKA

## „DZIENNIK DLA DZIECI“ STANISŁAWA JACHOWICZA

### I

Postać i działalność wychowawcza niesłychanie popularnego w swoim czasie pedagoga Stanisława Jachowicza w naszej dotychczasowej literaturze pedagogicznej nie doczekała się jeszcze szerszego opracowania. Dość liczne prace o Stanisławie Jachowiczu, między innymi także z ostatniego dziesięciolecia, dotyczyły niemal wyłącznie jego działalności literackiej, ogólnie tylko dotykając poglądów pedagogicznych<sup>1</sup>.

Mało znane i niemal całkowicie zapomniane zostało niezwykle ważne przedsięwzięcie pedagogiczne Jachowicza, jakim był wydawany przez niego przez cały rok 1830 „Dziennik dla Dzieci“, pierwsze pismo codzienne dla dzieci na ziemiach polskich. Sprawą tą poza Piotrem Chmielowskim, który w artykule: *Czasopisma polskie dla młodego wieku*, drukowanym w *Encyklopedii wychowawczej* z roku 1885, t. III, dał jego bardzo ogólną charakterystykę, nikt dotychczas szerzej się nie zajmował.

Okres, na który przypadają życie i działalność Stanisława Jachowicza (1796—1857), znamionują zasadnicze zmiany w strukturze ekonomiczno-społecznej narodu polskiego. Rozpoczyna się okres kształtowania nowych, kapitalistycznych stosunków. Charakteryzuje się on w pierwszym rzędzie powstaniem nowej warstwy społecznej, rekrutującej się spośród zubożałej szlachty — inteligencji, która stopniowo zaczyna nabierać coraz większego znaczenia w życiu społeczno-politycznym kraju.

<sup>1</sup> Poważniejsze prace o Stanisławie Jachowiczu ukazywały się, począwszy od ubiegłego wieku, w porządku chronologicznym: H. Skimborowicz, *O St. Jachowiczu*, „Wieniec“ 1858, t. III; L. Pietrusiński, *Jachowicz Stanisław*, „Tygodnik Ilustrowany“ 1859—1860, t. I; F. Łagowski, *Młodzięcze lata Stanisława Jachowicza*, „Przegląd Pedagogiczny“ 1889; F. Łagowski, *Spuścizna literacko-pedagogiczna Stanisława Jachowicza*, „Biblioteka Warszawska“ 1890, t. III; B. Korwin, *W 100 rocznicę urodzin St. Jachowicza*, „Wędrowiec“ 1896, t. I, s. 14; Z. Kolański, *Kilka szczegółów do biografii St. Jachowicza*, „Biblioteka Warszawska“ 1914, t. II; K. Kuliczowska, *Stanisław Jachowicz*, „Odrodzenie“ 1947, nr 16, s. 3; E. Durczyńska, *Jachowicz współtwórca polskiej literatury dziecięcej*, „Życie i Myśl“ 1951, nr 7—8.

Proces proletaryzacji drobnej szlachty z jednej strony, kapitalizacja wielkich folwarków szlacheckich i przekształcanie ich w latyfundia obszarnicze oraz możliwość inwestowania kapitałów kupieckich i mieszczańskich w majątkach ziemskich z drugiej strony — wytworzą swoistą sytuację porozumienia na bazie wspólnych interesów pomiędzy przedstawicielami rodowej szlachty i bogatego mieszczaństwa. Zaważy to w sposób zasadniczy na charakterze wczesnokapitalistycznych stosunków na ziemiach polskich i zniweluje w zarodku walkę pomiędzy tymi wrogimi dotąd ugrupowaniami społecznymi. Przez cały okres dominować będzie w tych stosunkach atmosfera wzajemnego kompromisu i ugodowości. W polityce wyrażać się to będzie stanowiskiem zachowawczym burżuazji w sprawach tego typu, co uwłaszczenie chłopów.

Rugi chłopskie, które w innych krajach nabrały charakteru masowego i doprowadziły do ostrej walki, na ziemiach polskich wyraziły się w zgłą odmiennej formie. Pozbawienie chłopów ziemi prowadziło najczęściej do przekształcenia go w wolnonajemnego robotnika folwarcznego, zatrudnionego w szybko kapitalizujących się majątkach szlacheckich, i przyniosło bezpośrednią korzyść nowo powstałym obszarnikom. Obok tego w masowej postaci utrzymała się nadal pańszczyzna, jednak już bez poddaństwa osobistego. Tu i ówdzie dochodziło do porozumienia między panem a bogatym włościanstwem w sprawie oczynszowania. „Rozumni włościanie“ aprobowali korzystne dla siebie zmiany i stopniowo zaczęły stwarzać nową warstwę społeczną wsi.

Mieszczaństwo, które między innymi lokowało swoje kapitały w dobrach ziemskich, patrzyło bez niechęci na istniejącą pańszczyznę, zapewniającą mu tanią siłę roboczą w nowo nabytych folwarkach.

Inteligencja techniczna i urzędnicza, rekrutująca się spośród zubożałej szlachty, walczyć będzie o utrzymanie swego uprzywilejowanego stanowiska społecznego. Z tego środowiska też wyjdą najbardziej postępowe hasła społeczne XIX wieku.

Przedstawione stosunki kształtować będą w znacznej mierze poglądy społeczne zarówno na sprawę narodową, jak i na sprawy polityczne kraju oraz na kwestię wychowania i nauczania.

## II

Bogate tradycje publicystyki polskiej XVIII wieku ulegają w pierwszej połowie wieku XIX coraz bardziej zapomnieniu. Dziennikarstwo tego okresu znamionuje stagnacja i coraz bardziej widoczny regres. Prasa pozbawiana stopniowo, lecz systematycznie swego charakteru aktualnego informatora o bieżących wypadkach politycznych, społecznych i kulturalnych, ograniczana w swej wolności, zmuszona zostaje do wyrze-

czenia się wszelkiej polemiki i dyskusji na aktualne tematy. Jej tematyka niezwykle uboga, niejednokrotnie ograniczać się musiała prawie wyłącznie do przedruków z prasy artykułów nie dotyczących spraw krajowych.

W tych warunkach, niezwykle ograniczonych, rozpoczyna się w Królestwie w latach dwudziestych ubiegłego wieku działalność wydawnicza przeznaczona dla dzieci. Nic zatem dziwnego, że zwłaszcza w czasopiśmie dziecięcym spotykamy się z problematyką najczęściej alegoryczną, nie rozbudzającą w dzieciach uczuć patriotycznych w takim stopniu, jakiego należałoby się spodziewać po literaturze dziecięcej, mającej przecież za główny cel wychowanie młodego pokolenia w duchu miłości i przywiązania do ojczyzny.

Ograniczenia te skłaniają czołowych pedagogów polskich tamtej doby do gruntowania w dzieciach patriotyzmu drogą okreśną, nie budzącą wtedy jeszcze zastrzeżeń, mianowicie drogą rozbudzania uczuć do języka narodowego.

Ażeby osiągnąć ten cel, niejednokrotnie musiano rezygnować z doboru odpowiedniego materiału; rezygnowano więc przede wszystkim z aktualnych wydarzeń historycznych, ograniczając problematykę historyczną do dawnych dziejów, a i spośród nich wyszukiwano i publikowano tylko takie, które nie o wielkości i umiłowaniu wolności mówiły.

Dwudzieste lata ubiegłego wieku to okres niezwykle bujnego rozwoju literatury dziecięcej w ogóle, a czasopiśmiennictwa dziecięcego w szczególności. Pierwszy krok na tej drodze uczyniła Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, rozpoczynając wydawanie szeregu oryginalnych polskich książek dla dzieci. Ona też zapoczątkowała wydawanie pierwszego na ziemiach polskich miesięcznego pisma dla dzieci pod nazwą „Rozrywki dla Dzieci“ (1824—1828). Wywołało to w Królestwie Polskim duże zainteresowanie sprawami literatury dla dzieci i spowodowało zapotrzebowanie na tego typu wydawnictwa. Powstają coraz nowe pomysły, nowe formy literatury dla dzieci. Stanisław Jachowicz pierwszy tworzy poezję dla dzieci. Równocześnie rodzi się potrzeba większego zbliżenia twórców literackich przeznaczonych dla dzieci do bezpośredniego odbiorcy — małych czytelników. Najbardziej odpowiednią jest niewątpliwie forma czasopisma.

Z chwilą gdy czasopismo Klementyny z Tańskich Hoffmanowej przestaje się ukazywać, niemal natychmiast zjawia się nowe pismo dla dzieci: „Tygodnik dla Dzieci“, wypełniając powstałą lukę. Po nim, w roku 1830, powstaje „Dziennik dla Dzieci“, wyróżniający się swoją oryginalną formą pisma codziennego.

Ograniczenia polityczne tego okresu wywierają niewątpliwie określony wpływ na problematykę literatury dziecięcej, nadając jej swoiste

piętno. W „Dzienniku dla Dzieci“ problem ten występuje ze szczególną ostrością. Każdy z czterech tomików pisma zaopatrzony jest w informację mówiącą, że drukowano go „za pozwoleniem cenzury rządowej“. Obowiązek przedkładania pisma cenzurze nakładał na wydawców dodatkowe zobowiązania. Nie mogli ogłaszać w piśmie tego wszystkiego, co jako pedagodowie uznawali zapewne za najbardziej korzystne dla wychowania młodzieży.

Ograniczenia, które nakładała cenzura, najbardziej uwidoczniły się w problematyce historycznej pisma. Poza bardzo nielicznymi i nieśmiałymi wezwaniami do pilności w nauce języka ojczystego do chwili wybuchu powstania nie spotykamy się w „Dzienniku dla Dzieci“ z problemem patriotyzmu i miłości ojczyzny. Całkowitym milczeniem pomijano sprawę wolności i niepodległości narodowej. Pismo mówiło przede wszystkim o tym, co nie budziło podejrzeń cenzury.

Z chwilą jednak, gdy rząd powstańczy zniósł wszelkie ograniczenia w wolności druku, problematyka „Dziennika“ zmieniła się radykalnie. Na czoło tematyki pisma wysunęła się sprawa powstania narodowego, zagadnienie niepodległości narodowej, dumy narodowej, patriotyzmu jak najbardziej wszechstronnie pojmowanego.

### III

„Dziennik dla Dzieci“, wydawany w roku 1830 pod redakcją Stanisława Jachowicza i przy współudziale Ignacego Chrzanowskiego, nie jest pierwszym pismem dziecięcym w Polsce. Przed nim ukazywały się jako miesięcznik „Rozrywki dla Dzieci“ Klementyny z Tańskich Hoffmanowej i „Tygodnik dla Dzieci“ Ignacego Chrzanowskiego. Współcześnie z „Dziennikiem“ ukazywały się dwa inne pisma dla dzieci — dwutygodnik „Ziemiomysł“ i miesięcznik pod nazwą „Skarbiec dla Dzieci“.

Cecha, która zdecydowanie wyróżnia pismo Jachowicza spośród pozostałych, jest jego forma, nie znana dotąd na ziemiach polskich, mianowicie forma pisma codziennego. Ale zarówno forma, jak i ogólny charakter pierwszych polskich pism dziecięcych nie jest oryginalnym dziełem polskim. Sięgano tutaj, podobnie jak w literaturze dziecięcej, do bogatych wzorów obcych, naśladowując je i wzorując się na nich.

Za prekursora czasopiśmiennictwa dziecięcego uważa się powszechnie Adelunga, który w roku 1772 wydał pierwsze czasopismo dla dzieci pod nazwą: „Leipziger Wochenblatt für Kinder“<sup>2</sup>. Wkrótce jednak sam Adelung wycofał się z wydawnictwa, zlecając dalsze kontynuowanie swego pomysłu Chrystianowi Feliksowi Weissemu, który będąc auto-

<sup>2</sup> *Pedagogisches Lexikon*, Bielefeld—Lipsk 1919, t. II.

rem kilkunastu dramatów szkolnych, dał się poznać jako niezwykle zdolny pedagog.

Adelung cenił u Weissego przede wszystkim jego wielką umiejętność posługiwania się językiem dziecięcym, czego sam nie potrafił.

Tak więc w roku 1775 Weisse zakłada nowe pismo pod nazwą „Kinder Freund“, które należy traktować jako dalszy ciąg tygodnika Adelunga<sup>3</sup>.

Pismo Weissego zdobyło wkrótce niezwykle popularność. Znane są wypadki potajemnego przedrukowywania go. W samej tylko Austrii sprzedawano te przedruki w nakładzie 15 000 egzemplarzy. Pisma dla dzieci rozmnażają się odtąd w niezwykłym tempie. Najbardziej udanym naśladownictwem niemieckich pism dziecięcych było pismo Arnolda Berquina pod takim samym tytułem — „Przyjaciel Dzieci“, które bardzo wcześnie dotarło również do Polski. Pierwszy przekład dokonany zostaje już w roku 1782 w Wilnie przez Annę Narbuttównę, drugi we Lwowie w roku 1819 przez Anielę z Sapiehów Jelską<sup>4</sup>.

Powodzenie wydawnictw Weissego i Berquina — pisze Chmielowski — wywołało cały szereg czasopism dla wieku młodocianego, zwiększający się z rokiem każdym, a przedstawiający najróżnorodniejsze ich okazy, począwszy od codziennych, a kończąc na miesięcznych lub rocznych, począwszy od wyłącznie zabawie i rozrywce poświęconych, a kończąc na oddanych poważnej, lubo przystępnie wyłożonej nauce<sup>5</sup>.

Nie oparł się temu wpływowi i sam Jachowicz. Pamięć Berquina uczcił zamieszczeniem informacji o nim w swoim „Dzienniku“. Podkreślił w niej szczególne zasługi Berquina oraz dał ocenę jego pisma. W artykule tym czytamy:

Berclin, jeden z pisarzy francuskich, należy do tych mężów, co za największą poczytywali sobie sławę nieść pomoc wiekowi waszemu, oświecać serca i umysły wasze. Przybrał on chlubne nazwisko przyjaciela dzieci i zasłużył na ten przydomek nie tylko przez pisma, ale przez szczególniejsze polubienie młodzieży i lubą prostotę swego charakteru. Bawił się z dziećmi, jak gdyby sam był dzieckiem; znał wszelki rodzaj ich rozrywek; nikt mu nie dorównał w sztuce rozmawiania z nimi i udzielania im nauk pod pozorem zabawy.

Berquin, zdaniem Jachowicza,

[...] prawdziwie był stworzony na takiego pisarza, umiał się zniżyć do pojęcia każdej dzieciny, a styl prosty, łatwy, upięknlony wdziękami imaginacji i tkliwego czucia rozkoszą napełnia czytających. Dzieło, które wydał pod tytułem „Przyjaciel Dzieci“, jest nieocenionym skarbem dla uczniów i nauczycieli: wszyscy ojcowie i matki powinni błogosławić pamięć tego lubego autora.

<sup>3</sup> Piotr Chmielowski podaje rok 1774 (*Czasopisma polskie dla młodego wieku*, [w:] *Encyklopedia wychowawcza* 1885, t. III, s. 110).

<sup>4</sup> S. Karpowicz i A. Szyćówna, *Nasza literatura dla młodzieży*, Warszawa 1904, s. 49 i 51.

<sup>5</sup> P. Chmielowski, *op. cit.*, s. 111.

Jachowicz bardzo trafnie oceniał działalność wydawniczą Berquina, stawiał go jednak znacznie wyżej od jego poprzedników. „Winien on być wiele swoich pomysłów autorom innych narodów; ale dobry wybór, piękny przykład i mistrzowskie naśladowanie postawiły go wyżej nad wszystkich, z których czerpał myśli swoje, a i w tworach własnych okazywał nadzwyczajny talent”<sup>6</sup>.

W przytoczonym artykule uderza fakt określenia przez Jachowicza „Przyjaciela Dzieci” mianem dzieła. Znaczy to, że traktował on pismo Berquina nie jako czasopismo dziecięce, ale jako książkę. Niewątpliwie w tej książkowej formie Jachowicz poznał „Przyjaciela Dzieci”, bo w takiej właśnie, zniekształconej formie znane było pismo w Polsce.

Tłumaczono wprawdzie „Przyjaciela Dzieci” Weissiego i Berquina; lecz podawano go w jednej książce, w jednej, że tak powiem, dozie; artykuły, które niegdyś ukazywały się osobno, łączono razem, przekładano i dawano do czytania dzieciom, tak jak dawano *Wieczory Zamkowe* lub *Robinsona Cruoe*<sup>7</sup>.

Za pośrednictwem tłumaczenia zniekształcono więc pierwotny i właściwy charakter czasopism dziecięcych, zmieniając je dowolnie na zwykłe książki do czytania. Dlatego też pojawienie się pierwszego polskiego czasopisma dziecięcego jest momentem rewelacyjnym i nowatorskim. Czerpano tu niewątpliwie pomysły z bogatych doświadczeń obcych, jednak nie naśladowano ich biernie. Po formę czasopisma w polskiej literaturze dziecięcej sięgnięto dopiero w kilkadziesiąt lat po ukazaniu się czasopism Adelunga i Weissiego i forma ta była w Polsce nie spotykaną dotąd nowością.

Pierwszym polskim pismem dla dzieci są „Rozrywki dla Dzieci” Klementyny Tańskiej, wydawane przez nią co miesiąc, począwszy od roku 1824. Jakie były bezpośrednie przyczyny, które skłoniły twórczynię naszej literatury dziecięcej do podjęcia tego trudnego zadania — trudno dziś określić. Pewne jest, że wzorowała się w tym względzie na przykładach obcych. Nie bez wpływu pozostał też fakt niezwyklego zainteresowania tego typu wydawnictwami. Niemniej ważnym powodem były również nadzieje na korzyści materialne, które spodziewała się odnieść Tańska<sup>8</sup>. Istniało bowiem wówczas dość powszechne przekonanie o tym, że najkorzystniejszą gałęzią literatury są pisma periodyczne, dla dzieci. Na ustalenie się tej opinii wpłynęło niewątpliwie olbrzymie powodzenie tego typu wydawnictw w Niemczech, Francji i Austrii.

Tańska śmiało mogła liczyć na powodzenie swojego pisma. Znano ją powszechnie jako autorkę wielu książek dla dzieci, których edycje

<sup>6</sup> „Dziennik dla Dzieci”, t. III, nr 200 — O Berklinie.

<sup>7</sup> P. Chmielowski, *op. cit.*, s. 113.

<sup>8</sup> *Op. cit.*, s. 113.

ciągle wznawiano. „Rozrywki dla Dzieci“ cieszyły się więc niesłabnącym powodzeniem przez pięć lat swego istnienia. A kiedy w roku 1828 Tańska, zwana już wtedy Hoffmanową, zapowiedziała, że „z powodu ważniejszych autorki zatrudnień“ pismo przestanie się ukazywać, „Rozrywki“ przeszły w inne ręce i od roku 1829 ukazywały się pod zmienionym tytułem jako „Rozrywki dla Dobrych Dzieci“, z wyjaśnieniem w podtytule, iż jest to „pismo ukształceniu młodzieży poświęcone“<sup>9</sup>. Jakie były dalsze losy „Rozrywek dla Dobrych Dzieci“, nie wiadomo<sup>10</sup>.

Potrzeba istnienia pisma dla dzieci została przez Tańską tak dalece rozbudzona, że w tym samym roku, kiedy ukazuje się zapowiedź przerwania wydawnictwa, Ignacy Chrzanowski zapowiada na rok 1829 wydawanie nowego pisma pod nazwą „Tygodnik dla Dzieci“.

Cele, które Tańska wytyczyła swojemu pismu, były bardzo skromne: „Być wam użyteczną — pisała — nauczać was i zabawiać, dopomagać, o ile jest w mocy mojej, do krzewienia w sercach waszych czystej miłości cnoty, ten jest mój zawód cały“<sup>11</sup>.

Skromne obietnice Tańskiej szły w parze z równie skromnymi możliwościami autorki. Pojęcie redakcji w dzisiejszym tego słowa znaczeniu — zespołu redakcyjnego, korektorskiego, technicznego itp. — było w warunkach Tańskiej nierealne. Tańska redagowała swoje pismo niemal wyłącznie sama. Od czasu do czasu tylko pojawiały się w „Rozrywkach“ przypowieści Kazimierza Brodzińskiego, utwory Michała Wyszowskiego, Antoniego Góreckiego, Gołębiowskiego, Syrmy, Józefa Lipińskiego i kryptonima A. S.

Wartość „Rozrywek“ Tańskiej, podobnie jak i pozostałych dzieł, oceniać należy ze względu na wpływ, jaki wywarły one na ukształtowanie się określonego ideału wychowawczego tego czasu. Charakter uczuciowy i etyczny, traktowanie nauki jako materiału, którym umysł młodego czytelnika miał się jedynie wzbogacać, unikanie żywiołu fantastycznego — oto cechy, które przejęli od Tańskiej jej następcy, w tej mierze również Jachowicz.

„Rozrywki“ stworzyły pierwszy schemat czasopisma dziecięcego, który z nielicznymi zmianami, wzbogacany stopniowo, odnajdziemy we wszystkich następnych czasopismach z tego okresu. Do przykładu „Rozrywek“ odwoływała się zresztą większość wydawców.

Z pism ukazujących się współcześnie z „Dziennikiem dla Dzieci“, obok dwutygodnika pod nazwą „Ziemiomysł“, wydawanego przez Chruc-

<sup>9</sup> H. Eile, *Prasa warszawska sprzed stu laty i jej współczesna ocena*, Warszawa 1929, s. 14.

<sup>10</sup> „Dziennik dla Dzieci“ (nr 13) podaje w spisie nowych książek, że wyszły z druku „Rozrywki dla Dobrych Dzieci“ przez Wandę Walecką, nakładem Brzeziny.

<sup>11</sup> „Rozrywki dla Dzieci“, Warszawa 1824, t. I.



kiego, na szczególniejszą uwagę zasługuje „Skarbiec dla Dzieci“. Stanowi on w historii czasopiśmiennictwa dziecięcego niezwykle ciekawy rozdział. Spośród ówczesnych pism wyróżniał się on zarówno techniką wydawniczą, formatem, przede wszystkim zaś tematyką. Pierwszy też sięgnął do barwnych ilustracji, które miały stanowić materiał pogładowy do zamieszczanych w piśmie artykułów z dziedziny przyrody i technologii. Czynił to „Skarbiec“ z wyraźnym celem dydaktycznym, który wymagał, aby wszelki przedmiot, o którym dzieci słyszą po raz pierwszy, był przynajmniej za pośrednictwem barwnych ilustracji przedstawiony. Zrezygnowano tu również całkowicie z tematyki i stylu moralizatorskiego na korzyść jasnego i prostego, zrozumiałego dla dzieci stylu naukowego. „Skarbiec“ pierwszy wprowadził do literatury dziecięcej ścisłość naukową.

Okres, w którym ukazuje się „Dziennik dla Dzieci“ jest okresem żywiołowego rozwoju czasopiśmiennictwa dziecięcego. Rozwój ten jednak bardzo szybko, bo po upadku powstania listopadowego, zostanie całkowicie zahamowany. Dopiero w 50 lat później zdobędzie się Królestwo na podobny wspaniały rozwój.

Po upadku powstania próbowała wprowadzić Hoffmanowa raz jeszcze wydawać pismo dziecięce kwartalne pod nazwą „Nowe Rozrywki dla Dzieci“, przypominając konieczność dbania o dorastające pokolenie. Próba ta jednak rychło zakończyła się całkowitym fiaskiem. Dopiero w kilkadziesiąt lat później dzieło to podjęła na nowo Seweryna z Żochowskich Pruszkowa, wydając od roku 1856 pismo pod nazwą „Rozrywki dla Młodocianego Wieku“.

#### IV

Gdy w roku 1828 Tańska zawiadomiła, że odtąd „Rozrywki dla Dzieci“ przestaną się ukazywać, Ignacy Chrzanowski zapowiedział na rok 1829 wydawanie „Tygodnika dla Dzieci“. Nazwisko Chrzanowskiego było dotąd — według opinii Chmielowskiego — zupełnie nieznan<sup>12</sup>.

Wydawany przez Chrzanowskiego w przeciągu całego roku „Tygodnik dla Dzieci“ okazał się nie tylko godnym następcą „Rozrywek“, ale pod pewnymi względami znamionuje wyraźny postęp w stosunku do nich. Już sama forma tygodnika okazała się lepsza w porównaniu z miesięcznikiem, jakim były „Rozrywki“. Umożliwiała bowiem częstsze kontaktowanie się z dziećmi i z tej racji gwarantowała bardziej systematyczny wpływ wychowawczy na młode pokolenie. Tygodnik wprowadził również trzy nowe działy, których nie posiadały „Rozrywki“,

<sup>12</sup> P. Chmielowski, *op. cit.*, s. 118.

mianowicie: opowiadania z historii naturalnej, zarysy z życia i literatury obcych narodów oraz spisy i oceny nowych książek.

Bardzo istotne zmiany, wprowadzone przez Chrzanowskiego, a zwłaszcza nadanie pismu formy tygodnika, wymagały również zmiany dotychczas stosowanych przy opracowaniu materiałów form dziennikarskich. Tygodnik nie mógł już być zbiorem przypadkowo nagromadzonych opowiadań, powieści itp. Ograniczona objętość wymagała urozmaiconego i bogatego materiału, skondensowanych form. I pod tym względem Chrzanowski staje się wzorem dla innych — stwarza nową formę publicystyki dziecięcej — krótkie, z kilkunastu zdań składające się opowiadania, informacje, rozprawki.

Chrzanowskiemu udało się również wciągnąć do współpracy niezwykle popularnego wśród dzieci autora wielu bajek, wierszyków, książek dla dzieci, znanego powszechnie nauczyciela — Stanisława Jachowicza, który w „Tygodniku“ opublikował cały szereg artykułików dotyczących różnych dziedzin życia dziecięcego z cyklu słynnych *Rozmów Ojca z Synem*.

Lapidarne zdanie Chmielowskiego: „nieznany nam skądinąd Ignacy Chrzanowski“, musi więc budzić uzasadnione zastrzeżenia. Nie mógł się bowiem podjąć trudnego dzieła i kontynuować go z takim powodzeniem człowiek, który dotychczas nie był w jakiś sposób związany ze sprawami wychowania lub przynajmniej z dziennikarstwem.

Tymczasem Ignacy Chrzanowski przed przystąpieniem do wydawania „Tygodnika dla Dzieci“ i w trakcie jego realizacji zajmował się dziennikarstwem, publikując na łamach „Kuriera Warszawskiego“ pod kryptonimem „C“ artykuły „w sprawie szkolnej“<sup>13</sup>. Wyjaśnienie nie znanego dotąd faktu jest szczególnie ważne ze względu na wpływ, jaki Chrzanowski wywarł na „Dziennik dla Dzieci“, będąc jego współwydawcą razem z Jachowiczem.

„Tygodnik dla Dzieci“ wydawany przez Chrzanowskiego przestaje się ukazywać z końcem roku 1829, a już 2 stycznia 1830 roku wychodzi z drukarni Gałęzowskiego pierwszy numer, jakże podobnego w tytule do „Dziennika dla Dzieci“, redagowanego przez Stanisława Jachowicza i Ignacego Chrzanowskiego.

Na pytanie: z czyjej inicjatywy wyszedł pomysł wydawania „Dziennika dla Dzieci“ — trudno odpowiedzieć. Jedno jest pewne, mianowicie to, że sam Jachowicz nie był ani głównym autorem pisma, ani też nie przywiązywał do niego zbyt wielkiej wagi; na pewno zaś nie traktował „Dziennika“ jako wyłącznie własnego dzieła.

W zachowanych listach do Szczepańskiego, w których Jachowicz

<sup>13</sup> A. Bar, *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich...*, Kraków 1936, t. I, s. 73 (informacja własna Chrzanowskiego).

zwykł był informować przyjaciela o każdym ważniejszym szczególe swojej działalności wychowawczej, o zamierzeniach i planach autorskich — nie znajdziemy żadnej wzmianki o „Dzienniku“.

Także wszystkie odezwy do dzieci, zamieszczane przez redakcję, traktowane są zawsze jako „Odezwy Wydawców“, a wiele spośród nich wyszło zapewne nie spod pióra Jachowicza.

Jeśli weźmiemy pod uwagę i ten fakt, że w trakcie wydawania pisma Jachowicz pracuje równocześnie jako nauczyciel prywatny, zajmuje się przygotowaniem nowych książek do druku<sup>14</sup>, a także obejmuje funkcję dyrektora Instytutu Moralnie Zaniedbanych Dzieci — jego praca w „Dzienniku“ z konieczności ograniczać się musiała do niewielkiego współudziału. Zwraca na to uwagę również Florian Łagowski podkreślając, że Jachowicz w pierwszym tomie „Dziennika“ pisał niewiele, mimo iż publikowane artykuły były niewątpliwie przez niego poprawiane. Z tej racji — twierdzi Łagowski — artykuły te zbyt często zapomniały o ograniczeniach umysłu czytelników<sup>15</sup>. Nie tylko zresztą w tomie I mało jest artykułów Jachowicza. Także w tomach II i III, które przypadają na okres wzmożonej działalności Jachowicza wokół spraw związanych z objęciem przez niego stanowiska dyrektora wspomnianego Instytutu, większość artykułów jest obcego pochodzenia.

Nie pozbawione słuszności wydaje się więc przypuszczenie, że „Dziennik dla Dzieci“ praktycznie wydawany był przez Ignacego Chrzanowskiego, zaś nazwisko Jachowicza (jako głównego wydawcy) wymieniano raczej ze względu na olbrzymią popularność i uznanie, które zdobył wśród współczesnych i które mogło zagwarantować czasopismu szeroki krąg odbiorców.

Jeśli istotnie sprawa tak się przedstawiała, to mimo tego wpływ Jachowicza na pismo, na jego charakter, tematykę i cele wychowawcze był olbrzymi. Nadał on „Dziennikowi“ ten niezwykle charakterystyczny dla jego twórczości ton ciepłego i bezpośredniego zbliżenia do dziecka, który w połączeniu ze zdolnościami organizacyjnymi Chrzanowskiego zapewniły „Dziennikowi“ zdecydowane pierwszeństwo wśród czasopism ukazujących się z nim współcześnie.

Pierwszy numer „Dziennika dla Dzieci“ wyszedł w Warszawie z drukarni Gałęzowskiego w dniu 2 stycznia 1830 roku. Odtąd już codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, ukazywało się systematycznie maleńkie

<sup>14</sup> W nr 9 „Dziennika“ zamieszczono pod artykułem *Rozmowy Mamy z Józią o zastanawianiu się nad rzeczami* wyjaśnienie, że jest to wyjątek z dziełka przygotowanego do druku.

<sup>15</sup> F. Łagowski, *Spuścizna literacko-pedagogiczna Stanisława Jachowicza*, „Biblioteka Warszawska“ 1890, t. III, s. 396.

pisemko, w formacie ósemki, nie przekraczające dwóch kartek objętości, które jako motto obrało sobie ten sam co u Tańskiej w „Rozrywkach” fragment wiersza A. Felińskiego:

Jak słodkie zatrudnienie giętki umysł wspierać,  
Z duszy jeszcze nieźrzałej pierwszą myśl otwierać;  
Wzbudzać żywą do czynów szlachetnych ochotę,  
I gruntować w umyśle nieskażonym cnotę.

Motto było też najogólniejszym wyrazem zapatrywań na sprawę wychowania wydawców pisma. Wierzyli oni niezachwianie w skuteczność zabiegów wychowawczych, które w czyste serca i dusze dziecięce zaszczerpieć miały uczucia religijne, posłuszeństwo względem rodziców, przełożonych i starszych, głębokie współczucie dla biednych.

Wybrane przez wydawców „Dziennika” motto było też niewątpliwie podkreśleniem kontynuacji dzieła Klementyny Tańskiej, a starania ich wokół zjednania sobie sympatii małych czytelników przyniosły niespodziewane rezultaty.

Na karcie tytułowej pierwszego numeru obok nazwy pisma, drukarni i motta widnieje nazwisko Stanisława Jachowicza jako głównego wydawcy.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej znajduje się klauzula, która wyjaśnia, iż pismo wydawane jest za pozwoleniem cenzury. rządowej.

Następne numery nie posiadały już karty tytułowej, a pierwsza strona zawierała jedynie nazwę pisma oraz datę jego wyjścia z druku, po czym następował tytuł pierwszego artykułiku. Kartę tytułową zamieszczano jedynie dla oznaczenia poszczególnych tomików pisma.

Tomów ukazało się 4, z których każdy obejmuje jeden kwartał. Na jeden tom składało się przeciętnie 74—75 numerów bieżących pisma. Ogółem ukazało się 299 numerów, z których ostatni nosi datę 31 grudnia 1830 roku.

„Dziennik” ukazywał się przez cały rok, niejednokrotnie w zwiększonej objętości jako dwa numery jednocześnie. W tej zwiększonej objętości ukazywał się zwłaszcza z okazji kilkudniowych świąt.

Drukowano go na szarym, brzydkim papierze, o różnej gramaturze i różnych odcieniach. Czcionki starano się dobierać duże i czytelne. Niejednokrotnie dla podkreślenia ważności tekstu posługiwano się również kursywą. Tytuły drukowano nieco większą niż w tekście czcionką i zazwyczaj je wythuszczano. Kolumny nie dzielono na szpalty, drukując jeden artykułik pod drugim. Nie stosowano żadnych inicjałów, przerywników; nie zawsze też dbano należycie o interpunkcję, akapity i przejrzystość druku. W rezultacie pismo robi wrażenie bardzo nie-

dbałego pod względem technicznym. Często spotkać można błędy drukarskie, które na ogół redakcja prostowała w następnych numerach.

„Dziennik“, zwłaszcza oprawny w tomach, sprawia wrażenie zwykłej książki do czytania. Wrażenie to wzmacnia jeszcze bardziej całkowity brak ilustracji i rysunków. Jedynie w numerach 80, 81 i 82 tomu I, przypadających na okres wielkiego postu, zamieszczono po jednej, niewielkiej rycinie. Wyobrażają one: ostatnią wieczerzę, złożenie do grobu i zmartwychwstanie.

Opowiadania z historii naturalnej, zwłaszcza opisy egzotycznych zwierząt bez odpowiedniego rysunku, nie potrafiły uzmysłowić dzieciom ich wyglądu, choćby opis był jak najbardziej dokładny.

Jachowicz, który uznawał zasadę poglądowości w nauczaniu twierdząc, „iż aby znać rzecz jaką, trzeba ją pierwszej widzieć“<sup>16</sup>, widocznie sam spostrzegł, że bez ilustracji pismo bardzo traci na wartości. Prymitywne warunki techniczne i pośpiech, w jakim codziennie przygotowywano pismo do druku, uniemożliwiły zamieszczanie w nim, choćby najbardziej szkicowych rysunków. „Skarbiec“, wychodzący raz w miesiącu i posiadający ściśle określony plan tematyczny, mógł w odpowiednim czasie przygotować potrzebne litografie i dołączyć je do pisma. „Dziennik“, pracujący bez ściśle określonego planu tematycznego, tej możliwości był pozbawiony.

Mimo to próbowano jednak znaleźć jakieś wyjście. Skorzystano tu z okazji, jaką była zapowiedź wydania litograficznej zabawki dla dzieci przez profesora Koźmińskiego. Miały to być — jak określa „Dziennik“ — „wycinki wystawiające rozmaite przedmioty, służące do rozwijania władz umysłowych i rozszerzania wiadomości“. Takich wycinków miało wyjść w kwartale 36, a każdy z nich obejmować miał kilka lub kilkanaście wyobrażeń z historii naturalnej, gospodarstwa, narzędzi i obrazów historycznych. Na odwrocie miał być zamieszczony krótki i zwięzły opis tych rzeczy, w „Dzienniku“ zaś naszym — piszą wydawcy — umieścimy zawsze doniesienie o wyjściu tych rycin i starać się będziemy opisy tych samych przedmiotów obszerniej rozwinąć, a tak te nowe wycinki będą w bardzo ścisłym związku z »Dziennikiem dla Dzieci«<sup>17</sup>.

Jednak już od samego początku wyłoniła się pewna trudność, polegająca na tym, że czas wychodzenia tych litografii nie został ściśle określony — „czas wychodzenia tych rycin nie oznacza się stale, to się

<sup>16</sup> „Dziennik dla Dzieci“: *Rozmowa Mamy z Józią o zastanawianiu się nad rzeczami*, t. I, nr 9.

<sup>17</sup> Tamże, *Doniesienie*, t. II, nr 101.

tylko zapewnia, że osoby składające na nie przedpłatę odbiorą 36 sztuk w przeciagu kwartału<sup>18</sup>. I mimo iż wkrótce redakcja zawiadomiła, że „Ryciny mające wychodzić w związku z »Dziennikiem dla Dzieci«, nr 101, już wyszły spod prasy; można ich nabyć w składach naszych<sup>19</sup> i choć warunki dla prenumeratorów „Dziennika“ były szczególnie korzystne, bowiem wydawcy ustalili dla nich pewną zniżkę w cenie — danego przyrzeczenia nie mogli dotrzymać. W następnym doniesieniu redakcja wyjaśnia<sup>20</sup>: „ryciny te albowiem lubo są w niejakim związku z naszym pismem, zupełnie jednak osobno wychodzą i są wyłączną własnością pomienionego profesora“.

Tak więc czy to ze względu na brak prenumeratorów tych litografii, czy ze względu na trudności, które czynił Koźmiński — cenne zamierzenie redakcji spełzło na niczym. Brak rycin w „Dzienniku“ stanowi największą jego lukę.

Niestety, brak jakichkolwiek danych, które by pozwoliły zorientować się w nakładzie pisma. Z zawartych w publikowanych artykułkach informacji wynika, że obejmowało ono swym zasięgiem znaczną część Królestwa. Z pewnością docierało na prowincję, gdyż wezwania redakcji do współpracy z pismem znajdowały żywy oddźwięk wśród prowincjonalnego nauczycielstwa. Dwukrotnie zamieszczono informacje o dzieciach z innych miast: z Lublina i Łomży, wspomniano także o tym, że „Dziennik“ docierał do Drezna. Przypuszczalnie ktoś z rodziny przesyłał pismo za granicę.

Najwięcej odbiorców znajdowało pismo zapewne w samej Warszawie i w najbliższej okolicy, zwłaszcza zaś w domach zamożniejszych. „Dziennik“ bowiem zajmował się wyłącznie problematyką z życia dzieci klas uprzywilejowanych: ziemiaństwa i bogatego mieszczaństwa. O dzieciach z ludu pisał tylko wtedy; gdy chodziło o wzbudzenie uczucia litości dla biednych i zapewnienie im wsparcia.

Bardziej jasna jest sprawa kolportażu pisma. Pismo rozprowadzane było przede wszystkim przez skład główny drukarni Gałęzowskiego, gdzie przyjmowano również zamówienia i przedpłaty na prenumeratę kwartalną, jak również w kilku innych, nieznanych składach księgarskich.

Sprzedawano widocznie również pojedyncze numery; w jednym z „Uwiadomień“ bowiem redakcja wspomina: „życzyć by wypadało, aby po każdy numer posyłało codziennie<sup>21</sup>, lub znaczy to po prostu, że „Dziennika“ nie kolportowano do domów, tylko wyznaczono kilka

<sup>18</sup> *Doniesienie*, nr 101.

<sup>19</sup> *Doniesienie*, nr 145.

<sup>20</sup> *Doniesienie*, t. III, nr 184.

<sup>21</sup> *Uwiadomienie*, t. I, nr 73.

punktów, z których można było pismo odbierać, i prawdopodobnie nie wszyscy prenumerujący czynili to codziennie.

Cena „Dziennika“ jest nieznana<sup>22</sup>.

## V

W przeciwieństwie do „Rozrywek“ Tańskiej, które na końcu każdego tomu posiadały szczegółowy spis działów i tytułów publikowanych artykułów, „Dziennik dla Dzieci“ ze względu na swój charakter pisma codziennego, mały format i niewielką objętość nie tylko nie posiadał tego rodzaju indeksu, ale nawet na podstawie całego kompletu pisma trudno definitywnie ustalić, jakie posiadał działy.

Dlatego klasyfikację materiału zawartego w piśmie oprócz należy:

1. na tytułach najczęściej powtarzających się w „Dzienniku“, pod którymi publikowano zazwyczaj artykuły o zbliżonej treści i które stwarzają pozory działów;
2. trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim treść samego materiału, który ukazując się w piśmie pod różnymi stałymi tytułami (nazwami działów) nie zawsze stanowi wystarczającą podstawę do zakwalifikowania tego materiału do działu zgodnego z tytułem.

Tak więc na przykład bardzo często powtarzającymi się tytułami są „Doniesienia“ i „Uwiadomienia“, między którymi istnieje bardzo płynna granica. Materiał o tym samym charakterze, bardzo często podobny w treści, ukazuje się raz pod tytułem „Doniesienia“, innym razem pod tytułem „Uwiadomienia“. Często również dla odróżnienia poszczególnych informacji w jednym numerze rozdzielano je i jedną z nich nazywano „Uwiadomieniem“, drugą „Doniesieniem“. Na przykład: pod „Doniesienia“ publikowano informację o biednym chłopcu, który przez odmrożenie stracił obie dłonie, zaś pod „Uwiadomieniem“ podawano do wiadomości, że piękny wierszyk z największą odebrano wdzięcznością<sup>23</sup>.

Pod tymi samymi tytułami publikowano również przedruki z „Kurierza Warszawskiego“<sup>24</sup>, a także odezwy wydawców czy informacje dotyczące pisma<sup>25</sup>; wreszcie zawiadomienia o pismach ukazujących się drukiem<sup>26</sup>.

Wspólną cechą tych wszystkich „Uwiadomień“ i „Doniesień“ jest ich charakter informacyjny. Można by na tej podstawie przypuszczać, iż

<sup>22</sup> Prenumerata kwartalna „Tygodnika dla Dzieci“ wynosiła 6 zł (H. Eile, *op. cit.*, s. 14), prawdopodobnie również „Dziennik dla Dzieci“ utrzymywał się w tej cenie.

<sup>23</sup> „Dziennik dla Dzieci“, t. II, nr 129.

<sup>24</sup> T. I, nr 18 i 20.

<sup>25</sup> T. II, nr 101.

<sup>26</sup> Nr 93.

w „Dzienniku” istniał jakiś potężny dział informacji, obejmujący swym zasięgiem bardzo szeroką problematykę. W istocie jednak materiał ten ukazuje się w szeregu oddzielnych działach nie objętych w piśmie żadną nazwą, mimo to jednak stanowiących samodzielne całości. Rzecz polega na tym, aby tym samodzielnym całościom nadać właściwą nazwę. Pomocą w tej mierze służyć może przykład innych pism, które stworzyły określone nazwy dla podobnego typu materiału; na przykład informacje na temat nowych pism ukazujących się drukiem nazwano w „Tygodniku dla Dzieci” „Spisami i ocenami nowych książek”.

Nieco odmiennie przedstawia się sprawa z takimi stałymi tytułami w „Dzienniku”, jak „Wspomnienia narodowe” i „Wspomnienia z dziejów”, między którymi łatwo dostrzec wyraźne rozgraniczenie. W pierwszym mówi się o wielkich postaciach historycznych polskich, takich jak: Adam Czartoryski, Maksymilian Ossoliński, Kazimierz Sprawiedliwy, Kazimierz Jagiellończyk, czy też zamieszcza się artykuły okolicznościowe, poświęcone jakimś rocznicom, na przykład 282 rocznicy śmierci Zygmunta I czy 206 rocznicy zwycięstwa nad Turkami. W drugich publikuje się natomiast materiały dotyczące obcych narodów, na przykład o Jerzym Waszyngtonie, Berquinie, Tasso, Metastazym — sławnym poecie włoskim itp.

Oprócz tego znajdziemy w „Dzienniku” cały szereg artykułów historycznych innego typu, nie objętych wymienionymi wyżej tytułami i publikowanymi dość często jako na przykład „szczegóły historyczne”; ich wartość historyczna jest raczej wątpliwa. Zawierają one natomiast masę ciekawostek na temat dziwnych zwyczajów, sposobów jałmużny u półdzikich narodów, ofiar u bałwochwalców czy sposobów chowania pieniędzy<sup>27</sup>.

Są też życiorysy poświęcone osobom żyjącym współcześnie, a wielce zasłużonym — zdaniem pisma — dla kraju. Na przykład o Katarzynie Siewrukównie, Wiktorii Rumińskiej, Józefie Polanowskiej<sup>28</sup>, czy wreszcie takie typowe artykuły historyczne, jak *Karol IX, król francuski*, *Karol XII, król szwedzki*, *Żołnierskie łoże*<sup>29</sup>, *O Henryku IV, królu francuskim*, *Gustaw Waza*, *O Mozarcie*<sup>30</sup>, *Opis staropolskiego obiadu*, *Chatka Sobieskiego w Żurawnie*<sup>31</sup>, *Tobiasz z Sandomierza*, *Poselstwo Działyńskiego*, *Anna Ostrogska*<sup>32</sup> i inne.

Wszystkie te materiały mówiące o dziejach Polski i obcych tworzą

<sup>27</sup> T. I, nr 6, 7, 12, 38.

<sup>28</sup> T. I, nr 33, 36, 43.

<sup>29</sup> Nr 14, 15 i 16.

<sup>30</sup> T. IV, nr 235 i 236.

<sup>31</sup> T. II, nr 74 i 87.

<sup>32</sup> T. III, nr 161, 186 i 199.



w „Dzienniku dla Dzieci“ niezwykle bogaty Dział wiadomości historycznych, których zadaniem jest dostarczenie dzieciom informacji „mogących was oświecić i gust do czytania zaostrzyć“, a także „udzielenie niektórych potocznych, zwłaszcza ojczystych wiadomości“<sup>33</sup>.

Niezwykle ciekawym, bogatym i zasługującym na szczególną uwagę jest Dział dziecięcy. Olbrzymie bogactwo form, niezwykle szeroki wachlarz zagadnień z problematyki życia dziecięcego, częstotliwość, z jaką publikowano tego rodzaju materiał, przede wszystkim zaś nowe, nie spotykane dotąd formy współpracy dzieci z pismem, współautorstwo przy redagowaniu „Dziennika“ — stanowi o pierwszeństwie tego działu wśród pozostałych.

Materiał z zakresu innych działów na tematy historyczne czy przyrodnicze znaleźć można we wszystkich czasopismach dziecięcych tego okresu. Dział dziecięcy jest tym natomiast, który „Dziennik dla Dzieci“ wyróżnia zdecydowanie spośród innych czasopism i zapewnia mu nieprzemijającą przewagę nad „Ziemiomysłem“ czy „Skarbceem“.

Wprawdzie już Tańska wprowadziła w swoich „Rozrywkach“ anegdoty prawdziwe o dzieciach, sygnalizując tym samym potrzebę i niezbędność takiego działu w piśmie dziecięcym, ale dopiero „Dziennik dla Dzieci“ stworzył z tego działu świat dziecięcej problematyki, tak różnorodny i ciekawy właśnie przez współdziałanie przy jego redagowaniu samych czytelników.

Spotykamy tu więc cały szereg artykułików zatytułowanych *Anegdoty prawdziwe o Włodziu D...* Wszystkie z zamieszczonych anegdot mówiły o konkretnych zdarzeniach z życia Włodzia D., o jego dowcipie i rozsądku, o jego ochocie do nauki. A oto jedna spośród wielu anegdot: „Raz Włodziu po długiej swawoli zadumał się nagle i rzekł, co też to za szczęście, że ta dobra panna Tańska jest na świecie, bo gdyby nie ona, nie byłoby Helenki, nie byłoby w dzieciach grzeczności“<sup>34</sup>.

Różnorodny materiał publikowano pod stałym tytułem *Zdarzenia prawdziwe*. Większość z nich ma wyraźny cel wychowawczy: zwraca uwagę bądź na przymioty godne naśladowania, bądź też na wady, które należy zwalczać. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku publikowane artykułiki mają pomóc dzieciom i wychowawcom za pośrednictwem konkretnego przykładu. Niektóre z nich posiadają wyraźny komentarz, podkreślający naukę moralną, którą według zaleceń wydawców należy wyciągnąć z każdej wiadomości i zastosować w postępowaniu.

A oto kilka przykładów, ilustrujących zamierzenia wychowawcze pisma: „Kostuś R. dostał od taty złotego dukata na imieniny. Nie znalazł jego wartości, ale go bardzo kochał. Nie chciał nawet w zamian za

<sup>33</sup> Uwiadomienie, t. I, nr 24.

<sup>34</sup> Anegdoty prawdziwe o Włodziu D..., t. I, nr 41.

niego konika. Ale gdy babunia zachorowała, oddał jej pieniądź ze słowami: Na ci, babuniu, mego kochanego dukata, daj go lekarzowi, a bądź mi zdrowa, bo ja ciebie bardzo kocham<sup>35</sup>.

Inne zdarzenie prawdziwe z wyraźnym morałem: Paulinka stanęła na krzeselku i wsadziła głowę do wybitego okna. Przestraszywszy się czegoś, spadła i podcięła sobie gardło. „Panienska wyzdrowiała, ale niech to będzie nauką dla dzieci, jak powinny być ostrożne, przezorne, żadnej nie dopuszczając się swawoli i nieprzyzwoitej zabawy<sup>36</sup>.”

Innym razem pismo daje wskazówki, jak należy postąpić z dzieckiem, które za przykładem starszych przyswaja sobie pewne dziwactwa. Oto jakiś chłopiec, gdy ścierano stół papierem, zakrywał sobie za przykładem matki uszy, płakał i krzychał. „Wujek widząc te dziwactwa kazał służbie przez godzinę trzeć stół papierem“. Dziecko po tym zabiegu na zawsze wyzbyło się swej wrażliwości<sup>37</sup>.

Czy wreszcie o dobrych postępach dzieci, które potrafią zrezygnować z własnej przyjemności i oddają otrzymane upominki i pieniądze na inne, wyższe cele<sup>38</sup>.

Podobne w tematyce materiały zamieszczano w rubryce „Doniesienia z KW“ (z „Kuriera Warszawskiego“). W jednym z takich Doniesień „Dziennik“ pisze o uczciwym chłopcu, który znalazłszy łyżeczkę, dowiedział się, czyją jest własnością, i oddał ją, „komu należało“<sup>39</sup>. Przekazywano też ciekawe dla dzieci informacje, które — zdaniem redakcji — szczególnie godne są naśladowania:

Pewna panienska, ukończywszy szkołę wyższą i oddaliwszy się na wieś, przesyła dawnemu nauczycielowi stylowe wypracowania do poprawy i ciągle w nich czyni postępy. Jak dotychczas, rzadki to dowód gorliwości; spodziewać się jednak wypada, że przy coraz większym zamiłowaniu ojczystego języka więcej tak pięknych będziemy mieć przykładów<sup>40</sup>.

Niekiedy po prostu informowano o udziale dzieci w dobroczynnych przedsięwzięciach.

Najbardziej ciekawą jednak, ze względu na swą oryginalność, była niewątpliwie bogata korespondencja dziecięca, której „Dziennik“ dał początek.

Główna zasługa, a być może i sam pomysł, przypada w udziale Jachowiczowi.

<sup>35</sup> Zdarzenie prawdziwe, t. I, nr 17.

<sup>36</sup> Zdarzenie prawdziwe, nr 21.

<sup>37</sup> Zdarzenie prawdziwe, nr 23.

<sup>38</sup> Zdarzenie prawdziwe, t. II, nr 242.

<sup>39</sup> Doniesienie z KW, t. I, nr 20.

<sup>40</sup> Tamże.

Już w nr 22 „Dziennika dla Dzieci“ ukazuje się odezwa wydawców, w której zwracają się bezpośrednio do dzieci, zachęcając je do współpracy z piśmie.

Dla was to pismo poświęcone — czytamy w odezwie — wam niesie pożytek i zabawę, słusznie więc, żebyście i wy przyczyniły się do niego. Przebiegniecie myślą życie wasze, a znajdziecie zapewne niejedno zdarzenie, godne wiadomości powszechnej. Mały na pozór wypadek, wiele się nieraz przyczyni do szczęścia naszego; jedno uchybienie liczne prostuje błędy, jeden wyraz nowe w nas budzi uczucia, jedno spostrzeżenie tysiączne wywinie myśli.

O ile do tej pory „Zdarzenia prawdziwe“ często pisywane były przez samych wydawców, o tyle z chwilą ukazania się odezwy przybierają one zdecydowanie charakter korespondencji dziecięcej.

Wydawcom chodzi przede wszystkim o takie wzbogacenie treścią działu dziecięcego, ażeby w nim znalazły odzwierciedlenie zarówno problemy świata dziecięcego, jak również własny język i styl. Dlatego też w dalszym ciągu odezwy sugerują wydawcy konkretne tematy i zalecenia:

Piszcie wszystko, czego wam pamięć dostarczy, rodzice przypomną; piszcie z wrodzoną wam prostotą, nie starajcie się bynajmniej o wdzięki stylu. Czyli które z was doznało jakiego przypadku, a ten może być nauką dla innych, czyli się dopuściło winy i błąd swój poznało, czyli okoliczność, jaka sprostowała wam wyobrażenie o rzeczy, na koniec, jeśliście słyszały o jakim dobrym dziecku godnym naśladowania, zgłóście się do naszego pisma, a nagrodą dla was będzie ta myśl słodka, żeście się przyczyniły do dobra waszych współbraci.

Apel rzucony przez wydawców został natychmiast podchwycony przez dzieci i już po paru dniach „Dziennik“ pisze: „Miło nam donieść, że po uczynionej do was, kochane dzieci, odezwie, już nam kilka pism nadesłano, wkrótce je w dzienniku umieścimy“<sup>41</sup>.

Obietnicy dotrzymano i w niedługim czasie ukazało się pierwsze „pismo nadesłane“. Donosiło ono o Leonii W., która znana z wielu pięknych przymiotów, a szczególnie z czułości, nie minie nigdy ubogiego bez udzielenia mu wsparcia<sup>42</sup>.

W następnym numerze pismo donosi ponownie: „Coraz więcej dzieci nadsyła opisy ważnych zdarzeń i przypadków swoich“<sup>43</sup>. I równocześnie zamieszcza artykuł J. R. pod tytułem *Com słyszata* — opisany przez panienkę 11-letnią, jak wyjaśnia redakcja. I odtąd już w każdym prawie numerze znajdziemy jakieś „Zdarzenie prawdziwe“. Większość tej korespondencji dziecięcej pisana jest niewątpliwie przy współudziale nauczycieli i rodziców. Także sam Jachowicz znacznie się z pewnością przyczynił do rozpowszechnienia apelu wydawców wśród swoich uczennic.

<sup>41</sup> *Doniesienie*, t. I, nr 27.

<sup>42</sup> *Pismo nadesłane przez A. C.*, t. I, nr 29.

<sup>43</sup> *Doniesienie*, nr 30.

Najwięcej pisze Eleonora G... (Gagatkiewicz, później Ziemięcka), która z czasem staje się więcej niż korespondentką, bo współpracownikiem pisma, zamieszczając w nim wiele ciekawych i poważnych artykułików.

Raz rozpoczęta współpraca dzieci z pismem zakreśla coraz szersze kręgi. Korespondencja dziecięca przyjmuje coraz to nowe formy; są przypowieści<sup>44</sup>, wiersze<sup>45</sup>, wypracowania historyczne na zadany przez wydawców temat<sup>46</sup>, wreszcie listy dziecięce<sup>47</sup>.

Widocznie jednak nie wszystkie nadsyłane korespondencje nadawały się do druku. W jednym z „Uwiedomień” czytamy bowiem: „Z wdzięcznością przyjmujemy dobrą chęć dzieci, nadsyłających nam swoje wypracowania; ale zarazem oświadczamy, że nie wszystkie możemy umieścić, szczególnież też wierszy, które bywają częstokroć słabe”<sup>48</sup>.

Jak ważną jednak dla wydawców była sprawa współpracy dzieci, podkreśla następny fragment.

Zyczylibyśmy natomiast pilnym i grzecznym dzieciom, żeby nadsyłały zdarzenia prawdziwe ze swego życia, po prostu bez żadnych ozdób skreślone, a te więcej przyniosłyby pożytku i piszącym, i czytającym.

Utrzymywanie dziennika spraw i zdarzeń codziennych, z dodatkiem stosowanych uwag, byłoby także bardzo pożyteczne, a wydawcy niniejszego pisma mogliby często korzystać z tego rodzaju notatek<sup>49</sup>.

Zależało również wydawcom na współpracy rodziców i nauczycieli:

Miło nam donieść publicznie — czytamy w „Uwiedomieniu” — iż nieplonna była nasza odezwa do osób trudniących się wychowaniem dzieci względem nadsyłania stosownych artykułów do pisma naszego; odebraliśmy już i z prowincji od szanownych profesorów niektóre tego rodzaju zasiłki; z największą wdzięcznością przyjmujemy przyrzeczenia dalszego nas wspierania, bo tylko wzajemna pomoc, połączenie sił, troskliwość rodziców i nauczycieli mogą nas zbliżyć do tego celu, jakiśmy sobie zamierzylimy<sup>50</sup>.

Znajdujemy więc w „Dzienniku dla Dzieci” kilka artykułów podpisanych tylko inicjałami, które zarówno tematyką, jak i formą wskazują na autorstwo osób dorosłych. Są to: *O wieśniakach na Żmudzi*, *O obowiązkach względem towarzystwa*, *Jak mama postępowała ze mną* i inne<sup>51</sup>.

Również dział literacki wyłącznie poświęcony jest problematyce dziecięcej. I tu spotykamy duże bogactwo form. Są tu więc wiersze,

<sup>44</sup> *Przypowieści Eleonory G...*, t. III, nr 190 i 191.

<sup>45</sup> Wiersz 11-letniej Walentyny Trojanowskiej, t. I, nr 73.

<sup>46</sup> *Uwagi nad jednym przymiotem Krzywoustego*, t. II, nr 95.

<sup>47</sup> List Julii do Amelii, t. II, nr 116.

<sup>48</sup> *Uwiedomienie*, t. III, nr 168.

<sup>49</sup> W nrze 152, t. III, w art. pt. *Chwalebny pomysł*, opisano taki dzienniczek, zamieszczono kilka fragmentów i zachęcono dzieci do naśladowania.

<sup>50</sup> *Uwiedomienie*, t. II, nr 112.

<sup>51</sup> T. II, nr 104; t. III, nr 175; t. IV, nr 232.

których większość wyszła spod pióra Jachowicza, powieści, powiastki, przypowieści, bajki i zdania z pisarzy polskich.

Najuboższy jest pod tym względem tom III. Łączy się to niewątpliwie z faktem powołania Jachowicza na stanowisko dyrektora Instytutu Moralnie Zaniedbanych Dzieci. Zaważyło to w znacznym stopniu na tematyce pisma, szczególnie zaś na wartości działu literackiego. Nie tylko zdecydowanie zmniejszyła się w porównaniu z innymi tomami ilość publikowanego materiału. Nie znajdziemy również w tomie III ani jednego wiersza, bajki czy powiastki Jachowicza. Są tu natomiast bajki Stanisława Jaszowskiego, Kajetana S., przypowieści Eleonory Gagatkiewicz, wiersze A. K. i F. S. — ogółem tylko 7 pozycji, podczas gdy w tomie I jest ich około 23, w tomie II około 22, a w tomie IV około 25. Również w treści i formie odbiegają one zdecydowanie od wzoru i stylu wierszyków Jachowicza<sup>52</sup>.

Dział wiadomości przyrodniczych, zwany tradycyjnie wiadomościami z historii naturalnej, składa się w „Dzienniku dla Dzieci“ z artykułów na tematy przyrodnicze i geograficzne. Według informacji Chmielowskiego<sup>53</sup> autorami tych przystępnie pisanych rozprawek byli „sam wydawca, jako też wsławiony później Antoni Waga“. Jachowiczowi z tej racji, że swoich artykułów nigdy nie podpisywał, jak również na zasadzie podobieństwa stylu, łatwo przypisać autorstwo takich artykułków, jak: *Opis lwa*, *O słoniu*, *O pieprzu*, czy z cyklu jego słynnych rozmów *O cukrze i kawie*<sup>54</sup>.

Wobec twierdzenia Chmielowskiego nie nastęrcza również trudności wyjaśnienie kryptonimu „xxx“, którym był zapewne Antoni Waga<sup>55</sup>. Jemu też należy przypisać mnóstwo artykułów nie tylko zresztą na tematy przyrodnicze, choć na ten temat pisał najwięcej. Będą to więc takie pozycje, jak: *O kameleonie*, *Kamień przepowiadający*, *Ciekawostka przyrodnicza*, *O łabędziu*, *O pawiu*, *O osle*, *Opisanie konia*, *Wielbłąd*, *Orang-gutang*, *O jeleniu*, *O grzechotniku*, *O strusiu*, *O kolibrze*<sup>56</sup>.

Oprócz tych znajdziemy również artykuły nieznanego kryptonima L...a K...<sup>57</sup> i popularnego w piśmie, choć także nieznanego, kryptonima

<sup>52</sup> *Grosz i dukat*, nr 167; *Drzewo figowe i ptaki*, nr 160.

<sup>53</sup> P. Chmielowski, *Czasopisma...*, s. 120.

<sup>54</sup> Kolejno w numerach: 25, 28, 121 i 163.

<sup>55</sup> *Słownik kryptonimów...* A. Bara nie podaje w tym względzie żadnego wyjaśnienia, informuje tylko, że Antoni Waga posługiwał się kryptonimem A. W. (t. I, s. 16).

<sup>56</sup> W numerach: 54, 75, 95, 106, 108, 114, 119, 124—125, 169, 172, 183, 254 i 274—275.

<sup>57</sup> *Lew i tygrys*, t. II, nr 76.

A. Z.<sup>58</sup> oraz przedruk artykułu z *Encyklopedii popularnej O mieszkańcach bobrów* i wyjątek z Loehra: *Pleśń*<sup>59</sup>. Jest to zarazem pełna problematyka z zakresu nauki o przyrodzie, ograniczająca się — jak z powyższego wynika — prawie wyłącznie do opisów z zoologii.

Podobnie jednostronny materiał znajdziemy w zakresie geografii. Wiele na ten temat pisze zwłaszcza wspomniany wyżej kryptonim A. Z. Opracowuje on swoje artykuły „podług dzieła periodycznego, które wychodziło w Weimarze pod tytułem »Najnowsze badania we względzie krajów i narodów«<sup>60</sup>. Są to bardzo bogate pod względem treści i przystępnie napisane dwa cykle, jeden *O Islandii* i drugi *O Arabii*<sup>61</sup>, ciągnące się w krótkich odcinkach przez kilkanaście numerów „Dziennika”. Reszta artykułów jest albo nie podpisana i można przypuszczać, że ich autorem był sam Jachowicz, albo podpisana znanym kryptonimem Antoniego Wagi. Są też dwa artykuły z tego zakresu, podpisane kryptonimem „xx”. Mianowicie: *Niektóre proste o ziemi, słońcu i księżycu wiadomości* oraz *Wyjątki z podróży Klappertona*<sup>62</sup>.

Tematyka zawarta w tym dziale dość wyczerpująco zaspokajała ciekawość rozbudzoną przez nowe odkrycia nieznanymi krainami i udzielała elementarnych, często może zbyt fantastycznych informacji na temat egzotycznych krajów, ludów i zwierząt.

Dział wspomnień religijnych — początkowo jeden z najbardziej wyraźnych działów w „Dzienniku”. Bardzo szybko jednak zanika. W pierwszych numerach pisma „wspomnienia religijne” z dodatkiem „nauki moralnej” ukazują się dość często i zazwyczaj z okazji jakiegoś patrona. Tak na przykład:

Dziś obchodzimy pamiątkę św. Genowefy, dziewicy żyjącej około r. 512, która zasłużyła sobie na tę chwałę i szacunek współczesnych wielkimi cnotami, zwłaszcza skromnością, słodyczą i prostotą. Nauka moralna: chwała najpewniejsza i najtrwalsza jest ta, która z cnoty rośnie. O cnoty więc staraj się wcześniej, a zwłaszcza o te, które są zgodne z pićią i stanem twoim<sup>63</sup>.

Pomijając fakt dość wymownego dla Jachowicza komentarza, podkreślić należy niezwykle małą przydatność tego typu materiału. Był on przede wszystkim zbyt abstrakcyjny dla małych czytelników. W końcu też utylitaryzm wziął górę i coraz bardziej ograniczono wspomnienia re-

<sup>58</sup> *Opis owcy*, t. II, nr 120; ponadto w jednym ze spisów nowych książek (nr 13) „Dziennik” informuje, że ukazała się *Książeczka dla moich dzieci* przez A. Z. Widocznie kryptonim A. Z. był jednym z wielu autorów książek dla dzieci.

<sup>59</sup> T. III, nr 156 i t. IV, nr 245.

<sup>60</sup> *Wiadomości z geografii*, t. II, nr 90.

<sup>61</sup> T. II od nr 90 do 101 i od nr 127 do 137.

<sup>62</sup> T. II, nr 117—118 i t. III, nr 180.

<sup>63</sup> T. I, nr 2.

ligijne na korzyść materiału bardziej konkretnego, zwłaszcza w jakimś przynajmniej stopniu użytecznego. Wspomnienia religijne zamieszczano już teraz tylko z okazji wielkich świąt kościelnych — sporo publikowano ich w okresie wielkiego postu. Ale i w tym wypadku czyniono nieraz ustępstwa na rzecz problematyki aktualnej i ważnej. Na przykład w tomie IV, obejmującym okres wypadków powstania listopadowego, wspomnienia religijne zostały całkowicie zaniechane i tylko z okazji świąt Bożego Narodzenia umieszczono jeden, niewielki artykuł o Betleem<sup>64</sup>. Zresztą cała treść „Dziennika“ przepojona jest tak głęboką religijnością, że rezygnacja z oddzielnego działu poświęconego sprawom religijnym w niczym nie zaważyła na kontynuowaniu wychowania moralnego opartego na etyce chrześcijańskiej.

Spisy i oceny nowych książek wprowadzone zostały do „Dziennika“ za przykładem „Tygodnika dla Dzieci“. Dział ten dość systematycznie informował o ukazujących się drukiem nowych książkach dla dzieci. Czasem były to tylko spisy, bez żadnych ocen, nieraz informacje dotyczące treści, na przykład, że ukazało się „*Nowe abecadło z rycinami*“, złożone z 24 portretów zasłużonych Polaków z dołączeniem krótkiego opisu życia. Cena złp 6 gr 20<sup>65</sup>. Nieraz jednak próbowano dać pewną ocenę dziełka: „To dziełko zastosowane do ich pojęcia i użytku zawiera naczelną rycinę, krótki wstęp, duże i małe abecadło, 264 iluminacyjnych obrazków z napisami w czterech językach. Dzieci trzyletnie i młodsze nawet już w niej przyjemność i korzyść znaleźć mogą“<sup>66</sup>.

W jednym ze spisów redakcja przyrzeka nawet, że opublikuje fragment: „Dziełko to — pisze — wydane nakładem i drukiem Józefa Pillera jeszcze w roku 1822. Później mamy wyjątek z tej prawdziwie pożytecznej książki“<sup>67</sup>.

W tomie II redakcja zaczyna informować o ukazywaniu się „Ziemiomysła“<sup>68</sup>, a z chwilą wyjścia z druku „Skarbca“ „Dziennik“ informuje: „Do wychodzących teraz pism czasowych dla dzieci przybyło nowe z drukarni puławskiej »Skarbiec«“<sup>69</sup>.

Prawdziwą recenzję na temat nowego dziełka znajdziemy dopiero w tomie IV: „możemy śmiało zapewnić — pisze „Dziennik“ — że należy do najlepszych swego rodzaju. Powabnym i jasnym stylem rozwija autorka wiele ważnych wyobrażeń, prowadzi dziecię do poznania wielu

<sup>64</sup> T. IV, nr 297.

<sup>65</sup> T. I, nr 13.

<sup>66</sup> *Kolenda dla małych dzieci*, t. I, nr 4.

<sup>67</sup> *Początkowe nauki, czyli umysłowe zatrudnienie połączone z zabawą, dla dzieci jeszcze nie umiejących czytać*, t. II, nr 88.

<sup>68</sup> T. II, nr 126.

<sup>69</sup> T. III, nr 160.

rzeczy koniecznie mu potrzebnych. Uczy myśleć, zastanawiać się nad wszystkim, co nas otacza, a korzystając z nabytych wiadomości udziela ich bardzo stosownie<sup>70</sup>.

Jak wynika z przytoczonego wyżej opisu, wiadomości zawarte w tym dziale przeznaczone były przede wszystkim dla rodziców i wychowawców. Ich zadaniem było informowanie o nowych i wartościowych książkach dla dzieci, a poprzez dodatkowe informacje — pomaganie w ich wyborze.

Dział wiadomości pożytecznych i popularnonaukowych. O ile we wszystkich poprzednich działach materiał łączył się jakoś w jednolitą całość tematyczną i łatwo było zszeregować go do poszczególnych działów, o tyle w tym przypadku sprawa się komplikuje. Dział ten, składający się z wielu artykułów, przedstawia sobą olbrzymie bogactwo tematyczne. Są tu artykuły z różnych dziedzin. Niektóre tematy dadzą się połączyć z sobą w jedną całość, jak na przykład wspaniały cykl o pracy. Znajdziemy tu takie tematy, jak: *O pracowitości, O szacunku dla pracowitych, O pracy, Miłość pracy*<sup>71</sup>. Drugą grupę stanowią artykuły o dobroczynności, np. *O dobroczynnych zakładach, O dobroczynnym towarzystwie* itp.<sup>72</sup>

Uzasadnienie istnienia tego typu artykułów w „Dzienniku” daje sama redakcja:

Pismo to przeznaczone na dostarczenie wam co dzień kawałków mogących was oświecić i gust do czytania zaostrzyć — czytamy w „Uwiedomieniu” — jeszcze ma zamiar jeden: ten, żeby wam udzielać niektórych potocznych, zwłaszcza ojczystych wiadomości. Przyjdzie dla was wiek i pora, kiedy dowiadywać się o wszystkim, co się w kraju i na całej ziemi dzieje, będzie świętą powinnością i miłym zatrudnieniem, lecz dziś tę wiadomość ograniczyć dla was wypada na wspomnieniu o rodakach znakomitych, których nam śmierć zabiera; na wzmiance o zakładach użytecznych i dobroczynnych; o pomnikach, które u nas już są aboli się wnoszą<sup>73</sup>.

Z cyklu o zakładach użytecznych i pomnikach zamieszczono kilka artykułów<sup>74</sup>.

Całkowicie odrębną grupę stanowią artykuły o wychowaniu, do których należą takie tematy, jak: *Wiara w siłę wychowania, Dlaczego dzieci słuchać starszych powinny, Należy jak najmniej potrzebować cudzej pomocy, Korzyść nauki, Jak mama postępowała ze mną, O miłości ku rodzi-*

<sup>70</sup> Nieco o dziełku pt. *Rozmowy Pawlunia z Babunią*, t. IV, nr 244.

<sup>71</sup> T. V, nr 243 i 245.

<sup>72</sup> T. I, nr 47 i 61.

<sup>73</sup> *Uwiedomienie*, t. I, nr 24.

<sup>74</sup> *O więzieniach*, t. I, nr 39; *O więzieniach i zakładach*, t. I, nr 60; *Szkola ubogich dziewcząt*, t. I, nr 13; *O pomnikach*, t. I, nr 72.



com, *Wyjątek z nauk ojca danych synowi*<sup>75</sup>, oraz duży, samodzielny cykl z historii wychowania: *Edukacja w Persji, Edukacja u Ateńczyków, Edukacja w Rzymie* pióra kryptonima „xxx” (Antoniego Wagi)<sup>76</sup>. Do tego dodać należy kilka artykułików o charakterze wybitnie utylitarnym i dydaktycznym<sup>77</sup>.

Dział ten, składający się z luźnych artykułów i nie zawsze systematycznie publikowanych, a stanowiący bardzo ciekawą pozycję w „Dzienniku” — dla odróżnienia od innych materiałów zamieszczanych w piśmie — nazwać należy bardzo ogólnie: działem wiadomości użytecznych i popularnonaukowych. Nazwa ta bowiem, przynajmniej w części, określa specyficzny charakter tego materiału.

Wreszcie ostatni dział w „Dzienniku dla Dzieci” stanowią liczne „odezwy wydawców i informacje redakcyjne” na temat planów, zamierzeń i szczegółów dotyczących pisma.

Problematyka powstańcza. Tematyka ta zasługuje na szczególną uwagę. Na jej przykładzie okazuje się bowiem, że gdyby wydawcy mogli od początku nie liczyć się z wymaganiami cenzury, charakter wydawanego przez nich pisma byłby niewątpliwie bardziej wszechstronny. Fakt, że pismo w swych zamierzeniach wychowawczych ograniczać się musiało niemal wyłącznie do tematyki moralnej jest w pierwszym rzędzie wynikiem ograniczeń cenzury. W momencie gdy ograniczenia te zostały zlikwidowane, tematyka pisma w ciągu kilku zaledwie dni zmieniła się radykalnie. Rzecz jasna, że w tej rewolucyjnej sytuacji na czoło wysunęła się problematyka powstańcza. Pisano przede wszystkim o tym, o czym dotychczas nie wolno było nawet mówić. Upajano się tak nagle zdobytą wolnością, a entuzjazm panujący powszechnie udzielić się musiał również wydawcom „Dziennika dla Dzieci”. Wszystko, niemal automatycznie, podporządkowane zostało naczelnej idei: aktywnej walce o utrwalenie odzyskanej wolności.

Proces włączenia się „Dziennika dla Dzieci” do problematyki powstańczej przebiegał w sposób dość specyficzny. Na wypadki powstania pismo nie od razu zareagowało, pomijając je początkowo całkowitym milczeniem. Pierwszy silniejszy akcent odnaleźć można dopiero w numerze 275 z 1 grudnia 1830 roku<sup>78</sup>. Pozornie artykuł poświęcony jest zagadnieniom nauki: sprawie zwalczania lęku u dzieci. Dopiero w zakoń-

<sup>75</sup> W numerach: 78, 185, 201, 210, 232, 237—238, 247.

<sup>76</sup> T. IV, nr 248, 250 i 263.

<sup>77</sup> O różnych materiałach, które do pisania służyły; *Rozmowa Mamy z Karolką o pożytku z gęsi; Rozmowa Józki z Mamą o zastanawianiu się nad rzeczami; Andzia poznaje, co znaczy mniej, więcej i równo; Rozmowa o pożytku z krowy; Andzia uczy się liczyć* i inne (t. I, nr 3, 5, 9, 11, 15, 17 i 21).

<sup>78</sup> *List z Instytutu naukowego*, pisany przez Józefa.

czeniu zjawia się silny akcent patriotyczny, będący równocześnie komentarzem: „Kto wie — pisze autor — może będę żołnierzem, piękny był by ze mnie żołnierz, gdybym się lada czego bał, a choćbym też i żołnierzem nie był, jestem mężczyzną, Polakiem“. Jest to niewątpliwie wyraźna aluzja do toczących się wypadków politycznych. Zabrakło jednak wydawcom odwagi na wyraźne zadeklarowanie swego stanowiska.

Dopiero w kilka dni później, w podwójnym numerze z dnia 3 i 4 grudnia<sup>79</sup> zamieszcza redakcja znamienny artykuł napisany przez Antoniego Wagę pt.: *Objaśnienie wypadków dzisiejszych*. Tłumaczy on również, w pewnym przynajmniej stopniu, spóźnioną reakcję pisma. Była ona wynikiem obawy przed radykalnością, przed przedwczesnym zadeklarowaniem swojego stanowiska. Dopiero gdy sprawa powstania zjednała sobie sympatię większości społeczeństwa, odważono się na publiczne wyrażenie swej opinii. Uczyniono to jednak z pewnymi zastrzeżeniami:

Rewolucja! Rewolucja! Ten straszny wyraz bez ustanku obija się o wasze uszy, kochane dzieci. Wasze serca polskie ożywiają zapewne uczucia powszechne; z radosnym drżeniem podzielacie zapał szlachetnych współziomków i mile słuchacie tego szczęku oręża, tych radości i okrzyków, którymi się bracia polscy witają.

Po tym wstępie dopiero przystępuje autor do rzeczowego wyjaśnienia wypadków powstania, pragnąc dać możliwie najpełniejsze wytłumaczenie powodów wybuchu powstania i licząc się z faktem nierozumienia wielu szczegółów przez czytelników pisma. Mimo skromnych możliwości, jakie zapewniało małe pismo dziecięce, analiza powstania dana przez Antoniego Wagę godna jest uwagi. Nie udało się wprawdzie autorowi utrzymać na poziomie umysłowości dziecka i zdolności jego rozumienia i artykuł ten bardziej jest adresowany do rodziców niż do dzieci. Tłumaczy więc autor, co znaczy słowo rewolucja w ogóle. „Rewolucja znaczy powszechne wzburzenie umysłów, które chce zniszczyć istniejący porządek rzeczy w kraju, a stworzyć nowy“. Jeśli zasadą rewolucji jest „obrona wolności i najświętszych praw człowieka“ — wtedy jest ona godną ze wszech miar poparcia całego społeczeństwa. Znane są jednak i takie rewolucje, których zadaniem jest odebranie najwyższej władzy z rąk jednego ciemniejszego i oddanie jej w ręce drugiego

[...] lub żeby napadać na kraje słabsze, podbijać one i tym sposobem rozszerzać niewolę i zbrodnie na całym świecie. Takiemu nieszczęściu uległa Polska, owa sławna Polska, która własnym męstwem i cnotą uczyniwszy się wolną i potężną po wszystkie czasy broniła tylko swoich praw i swobód. Chciwość, zawiść i przemoc obcych wyzwały ją z tych najświętszych własności narodów; rozszarpały ją na części i zniszczyły aż do samego imienia.

<sup>79</sup> T. IV, nr 277— 278.

Głoryfikująca ocena naszej przeszłości i całkowity brak krytycyzmu w stosunku do samych siebie może nasunąć szereg refleksji na temat obiektywności tej analizy. Nie chodziło jednak autorowi o danie jakiejś syntezy historycznej. Jego zamiarem było usprawiedliwienie „tych okropnych scen“ rozprawy z wrogiem, który w umysłach społeczeństwa był przyczyną wszystkich krzywd i nieszczęść. Na pierwszy plan wysuwają się też pogwałcone prawa narodu polskiego:

Nie wolno się było o to upomnieć nikomu, bo kto się upomniał o sprawiedliwość, tego więziono, męczono i całe życie prześladowano. Nie wolno było kochać ojczyzny, bo każde wynurzenie się z podobnym uczuciem groziło karą okropną. Nie wolno było w pismach przywołać pamięci młodzieży świetnej naszej przeszłości, naszych wielkich mężów, którzy za ojczyzną krew przelewali i sławę jej po całym świecie roznieśli, bo takich ludzi nazywano buntownikami.

Pragnienie zemsty za wszystkie doznane upokorzenia jest więc w najwyższym stopniu usprawiedliwione:

Otóż poznajcie, kochane dzieci, cel naszej rewolucji — chcemy przywrócenia nam praw i swobód; chcemy wolności wynurzania zdań naszych, chcemy rządu złożonego z prawych i zdatnych mężów, chcemy odrodzenia prawości i obyczajów, zgoła chcemy być Polakami. Dla osiągnięcia tego wielkiego zamiaru wzięliśmy się wszyscy do oręża i wszyscy do ostatniej kropli krwi walczyć będziemy.

Artykuł Antoniego Wagi, na pewno w jakiejś mierze programowy, przerwał dotychczasową obojętność pisma na wypadki powstania. „Dziennik“ rozpoczyna druk systematycznej serii artykułów i informacji na temat aktualnych wydarzeń. Jachowicz pisze wspaniały artykuł pod tytułem: *Jakim sposobem i dzieci okazać się mogą patriotami*<sup>80</sup>, tłumacząc najpierw, co oznacza słowo patriota, a potem niezwykle prosto definiuje pojęcie ojczyzny:

Miłość ojczyzny przechodzi wszystko, bo w niej się wszystko jednoczy. Ojczyzną nie nazywamy tego samego kawałka ziemi, gdzie żyjemy; ale rodzice, krewni, przyjaciele, wszyscy ziomkowie nasi — ich los, szczęście, pomyślność połączone ściśle z ziemią przodków naszych — to jest ojczyzna.

Ale ojczyzna nie żąda jeszcze od was krwawych ofiar — tłumaczy dalej dzieciom — ma ona synów, co dzielnym ramieniem odpierać będą od niej burze i gromy — wasze ręce jeszcze za słabe do broni, wasz niedojrzały umysł jeszcze niezdolny do rady.

Chcąc jednak dzieciom umożliwić, w miarę ich sił, czynny współdziałanie w powstaniu, radzi:

<sup>80</sup> T. IV, nr 279.

Pieniądze rodziców, niegdyś na fraszki przeznaczone, oddajcie na potrzeby kraju — pięknym postępowaniem osładzajcie teraz los rodziców waszych, a gdy was ojcowie zechcą opuścić, idąc bronić ojczyzny, wy ich nie wstrzymujcie płaczem i łkaniem; ale z pociechą serca, z ufnością w Boga żegnajcie ich weseli.

Na zakończenie zaleca, by dzieci „napawały serca młodociane przykładem cnót bohaterskich“, i nakazuje: wzmacniajcie siły wasze stosownymi ciałą ćwiczeniami, przewyciężajcie zawczasu bojaźń i wszelką lękliwość, a z czasem i was ojczyzna między obrońców swoich policzy i wam wieniec złoży obywatelski“.

Mistrzowskie w swej przenośni są wierszyki Jachowicza z tego okresu, łatwe do zrozumienia dla dzieci i jakże wdzięczne w swej prostocie i wielkim uczuciu.

Lataj sobie, ptaszku, Sabinka mówiła,  
Kiedy raz na sznurku ptaszynę puściła.  
Nie, sroga tyranko, nic z tego nie będzie,  
Mam doznać zawodu w najśmielszym zapędzie.  
Ale niech no tylko więzy porzuć,  
Wzbiję się wysoko, wesolo zanuć.  
Tak i naród biedny, pod srogim uciskiem  
Jest jak ów ptaszyna mocniejszych igrzyskiem;  
Lecz niechże go ręce oswobodzą czyje,  
Wśród sławy i szczęścia wysoko się wzbije<sup>81</sup>.

Do tego cyklu należy też inny wierszyk patriotyczny o silnych, rzadko spotykanych u Jachowicza akcentach aktywności:

Dalej, bracie! Gdzie pałasz?  
Skończyliśmy pracę nasze.  
Nauczyciel nam powiada,  
Że próżniactwo brzydka wada.  
Człek nie stworzon do pieszczoty,  
Więc z roboty do roboty<sup>82</sup>.

oraz *Pieśń śmiałego chłopczyka*, *Wiersz na obraz Kościuszki*, *Na pałasz Dąbrowskiego*<sup>83</sup> i przepojony głęboką miłością ojczyzny artykuł *Do Dzieci*.

Kochane dzieci — czytamy w nim — los naszej ojczyzny jeszcze nie rozstrzygnięty. Może wszyscy, co się dziś tak cieszymy, polegniemy pod ciosem przemocy..., utracicie ojców, braci, przyjaciół..., będziecie sierotami..., ale pozostanie wam wielkie imię, pozostanie wam cnota — wolność<sup>84</sup>.

<sup>81</sup> T. IV, nr 282.

<sup>82</sup> *Pieśń małych chłopczyków po nauce*, t. IV, nr 277—278.

<sup>83</sup> T. IV, nr 283.

<sup>84</sup> T. V. nr 286.

Prawie reportażowy charakter noszą *Listy Ludmiły do przyjaciółki*<sup>85</sup>, w których Ludmiła, mieszkanka Warszawy, opisuje swojej przyjaciółce z prowincji szczegóły wypadków powstaniowych. *Listy* te, publikowane w formie korespondencji dziecięcej, są źródłem licznych informacji dotyczących powstania. Pozostają również w bezpośrednim związku z omawianym wyżej artykułem Antoniego Wagi. Powtarzają w sposób bardziej prosty te same zasady. Szczególnie wiele tu dygresji na temat odzyskanej niepodległości, panującego powszechnie entuzjazmu, optymizmu i aktywności.

Ten ogólny ton pisma podkreślają również liczne informacje, na przykład o powitaniu, jakie ludność Warszawy zgotowała podchorążym<sup>86</sup>, o włączeniu się uczennic szkół warszawskich do czynu patriotycznego, o przygotowywaniu szarpi dla rannych, kokardek dla młodych patriotów<sup>87</sup>.

Opublikowano także wezwanie pułkownika Antoniego Szymańskiego, dowódcy pułku Krakusów, do Polek o przygotowanie chorągiewek do obronnych pik tego pułku oraz o rozpoczęcie zbierania składek pieniężnych na wyposażenie zbrojne ubogiej młodzieży<sup>88</sup>.

Artykuły i informacje tego typu, bardzo często publikowane w piśmie, stały się jednymi z głównych pozycji „Dziennika“ w tym okresie. Redakcja przyrzekała, że „będziemy się starać umieszczać w tym piśmie piękne przykłady poświęceń dla dobra ojczyzny. Oby ich odczytanie uważne wzbudziło w sercach waszych chlubny zapał, abyście się stali kiedyś godnymi tych wielkich wzorów”<sup>89</sup>.

Informuje więc pismo, że:

Codziennie pomnażają się dary przez szlachejnych rodaków na potrzeby ojczyzny składane i tak: Towarzystwo Patriotyczne Polek z Pułtusza przysłało na potrzeby ojczyzny 3000 złp, Konstanty Zamojski przysłał 100 000 złp na pierwsze potrzeby pułku, który zamierzył utworzyć, Leon Małachowski ofiarował 150 000 złp, Pułkownik Szymański oddał majątek swój wynoszący 40 000 złp, młoda, szesnastoletnia Polka złożyła na ten sam cel swój kapitał bankowy wraz z procentami, ktoś inny przesłał kosztowną tabakierkę, Józio Krogulski, młody wirtuoz, dał w Teatrze Narodowym koncert własnej kompozycji, z którego dochód przeznaczył na wydanie drukiem książki gen. Kniaziewiczza pt. *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*<sup>90</sup>.

<sup>85</sup> *List pisany w kilka dni po rewolucji*, t. IV, nr 282. List II w nr 287 i List III w nr 295—296.

<sup>86</sup> *Doniesienie*, t. IV, nr 277—278.

<sup>87</sup> *O uczennicach szkół naszej stolicy*, t. IV, nr 289.

<sup>88</sup> *Wezwanie*, t. IV, nr 291.

<sup>89</sup> *Bez tytułu*, nr 284.

<sup>90</sup> *Doniesienie*, nr 292—293.

Wkrótce jednak miejsce powszechnej radości zajmuje poważna refleksja nad dalszymi losami odzyskanej wolności. Najbliższa przyszłość maluje się w czarnych kolorach. Zbierają się chmury zagrażające zwycięstwu. Na czoło problematyki pisma wysuwa się zagadnienie aktywnego współdziałania w przygotowaniach do obrony. Pismo zamieszcza liczne informacje o włączaniu się młodzieży do akcji kopania obronnych rowów<sup>91</sup>, nawołuje do zachowania męskiej postawy w zbliżających się dniach generalnej rozprawy: „Przygotujcie, lube dzieci, serca wasze na wielkie jeszcze cierpienia, nabierzcie odwagi, ale zarazem pamiętajcie, że cnota jest jedyną ozdobą prawej wolności”<sup>92</sup>.

Pismo odważa się również na wyrażenie swojego niezadowolenia z powodu zbyt wielkiej wystawności strojów wojskowych. Traktuje to jako próżność i rozrzutność: „Czyżby nie piękniej, nie pożyteczniej było, ażeby ci, co posiadają majątki, złożyli część ich na ołtarz ojczyzny, niż marnowali one na próżne i niepotrzebne ozdoby?”<sup>93</sup>

W ostatnim miesiącu istnienia swego pisma, przypadającym na okres prawdziwej wolności słowa i druku, pragnęli wydawcy wypełnić luki, jakie z racji ograniczeń cenzury powstały w okresie poprzednim. Pisano o patriotyzmie, dumie narodowej, mowie ojczystej. Chciano dać czytelnikom jak najwięcej z tego, czego dotychczas byli pozbawieni. W tej gorączkowej pracy zapomniano nieraz o możliwościach rozumienia swych czytelników. Dbano przede wszystkim o treść, o wartość ideologiczną publikowanego materiału. Mało było czasu na przystępne opracowania. Artykuły z tego okresu były zbyt problemowe, zbyt trudne i abstrakcyjne, w rezultacie czego mogły być rozumiane tylko przez starsze dzieci. Dla najmłodszych największą wartość posiadały wymienione wyżej wierszyki oraz pisana przez Jachowicza *Rozmowa ojca z synem*<sup>94</sup>. Z nich dziecko dowiadywało się rzeczy najprostszych: co to jest ojczyzna, dlaczego należy ją kochać i dlaczego dorośli w tej obronie gotowi są przelewać swoją krew.

Stanowczo zbyt trudne są artykuły Eleonory Gagatkiewicz: *O historii polskiej*, *Odezwa do kobiet za mową ojczystą*<sup>95</sup>, czy wreszcie omawiany już artykuł Antoniego Wagi, wyjaśniający wypadki powstania, w których całkowicie zapomniano o zakresie pojmowania małych czytelników.

<sup>91</sup> Nr 292—293, 295—296 i 299.

<sup>92</sup> *Do dzieci*, t. IV, nr 286.

<sup>93</sup> T. IV, nr 295—296.

<sup>94</sup> T. IV, nr 294.

<sup>95</sup> T. IV. nr 283 i 290.

## VI

Jedyną wskazówką, która umożliwia wyjaśnienie kryptonimu „xxx“, jest wspomniana wypowiedź Piotra Chmielowskiego. Wyjaśnienie to, mimo iż nie zostało nigdzie potwierdzone, należy przyjąć jako jedyne i autorytatywne. Dzięki niemu, w pewnym stopniu przynajmniej, można wyjaśnić niezwykle ważny problem w „Dzienniku dla Dzieci“, mianowicie kwestię jego współautorów.

O ile bowiem Tańska przy wydawaniu swych „Rozrywek“ zmuszona była liczyć niemal wyłącznie na własne siły, o tyle w „Dzienniku“ moment współdziałania szerokiego kręgu współpracowników jest faktem niezaprzeczalnym. Istnienie stałego grona współpracowników „Dziennika“ jest znacznym postępem w porównaniu z „Rozrywkami“.

„Dziennika dla Dzieci“ nie można już traktować jako wyłącznego dzieła jednej osoby. Jest on wynikiem pracy całego zespołu ludzi. Wpłynęło to w znacznym stopniu na jego charakter i bogactwo, jakie sobą reprezentuje. Nie jest „Dziennik“ pismem, tak jak „Rozrywki“, w którym wydawca drukuje niemal wszystkie swoje prace poświęcone dzieciom. Charakter pisma codziennego, jakim był „Dziennik“, jego format i objętość wymagały od wydawców nowego sposobu opracowania materiału, nowej, niezwykle urozmaiconej tematyki. Toteż drukowanie całych utworów Jachowicza — tak jak na przykład Tańska drukowała w „Rozrywkach“ swoje powieści dla dzieci w całości — w „Dzienniku dla Dzieci“ było technicznie niemożliwe. Gdyby nawet podjęto się tego zamiaru i drukowano dziełka Jachowicza w niewielkich odcinkach, zajęłyby one, po pierwsze, niemal wszystkie numery „Dziennika“, po drugie zmusiłyby wydawców do rezygnacji z obranego celu i stworzyłyby z pisma periodycznego jeszcze jedno dziełko samego Jachowicza. Konsekwencje takiego przedsięwzięcia łatwe są do przewidzenia.

Dlatego też w „Dzienniku“ spotykamy się z nieoczekiwanym faktem: sam Jachowicz pisze stosunkowo najmniej! Od pierwszych numerów wyczuwa się w piśmie nowych ludzi. Ich kryptonimy powtarzają się zresztą dość systematycznie. Swoimi pracami zapełniają nieraz całe numery. I choć adiustacja przeprowadzana przez Jachowicza uwidacznia się zarówno w stylu, jak i w istotnym dla pisma komentarzu-morale, to jednak są to prace posiadające indywidualne cechy piszących.

Już w pierwszych numerach pisma zjawia się kryptonim Julia G., który następnie będzie się powtarzał dość często, zwłaszcza w tomie I i II<sup>96</sup>. Tematyka, którą zajmuje się Julia G., styl i zawarty morał wskazują na osobę dorosłą. Sposób traktowania problemu nasuwa przy-

<sup>96</sup> Występuje on kolejno w następujących numerach pisma: t. I, nr 2 i 52; t. II, nr 77 i 111.

puszczenie, że mogła to być nauczycielka lub osoba w jakimś stopniu związana ze sprawami wychowania; być może jakaś początkująca siła na polu literatury dla dzieci. Jest ona autorką kilku przypowieści, takich jak: *Niepogoda* i *Praca odkładana*, oraz dwóch opowiadań — *Alfred* i *Matka z córką na przechadzce*. Zwłaszcza *Niepogoda* i *Matka z córką na przechadzce* zdają się potwierdzać przypuszczenie, że była to początkująca literatka. Wiele było w tym czasie podobnych prób zajęcia się sprawami literatury dla dzieci, a sam Jachowicz chętnie wyszukiwał młode talenty i usilnie zachęcał do pracy<sup>97</sup>.

Podobnie pisze Emilia J.<sup>98</sup> I znowu w tym przypadku, może bardziej nawet niż w poprzednim, widać, że Emilia J. sprawom wychowania jest bardzo bliska. Sposób, w jaki potraktowała trudny temat, metoda, którą się posłużyła, dobór odpowiednich słów i argumentów — wszystko wskazuje na duże umiejętności pedagogiczne i na wierne wzorowanie się na Jachowiczu. Niemal dosłownie przejęła jego sposób rozmowy z dziećmi, a jej artykuł *O pożytku z gęsi* wykazuje wiele podobieństwa do artykułów z cyklu *Rozmowa Mamy z Józią* czy *Rozmowa o pożytku z krowy*, pisanych przez Jachowicza.

Oprócz tych sporadycznie ukazujących się kryptonimów występują tu również dalsze dwa kryptonimy, powtarzające się niemal od pierwszych numerów do ostatnich. Jednym z nich jest znany kryptonim Antoniego Wagi, drugi jest prawdopodobnie kryptonimem Ignacego Chrzanowskiego.

Informacja Chmielowskiego, przypisująca Antoniemu Wadze jedynie autorstwo artykułków na tematy przyrodnicze, jest niepełna. Jeśli istotnie Antoni Waga posługiwał się kryptonimem „xxx” i taki znajdujemy pod wszystkimi niemal rozprawkami na tematy przyrodnicze, to nie ma powodu uważać, że taki sam kryptonim znajdujący się pod artykułami innego typu miałby oznaczać kogoś innego.

W takim jednak przypadku współpraca Antoniego Wagi z pismem nabiera nowego znaczenia. Kryptonim ten spotykamy bowiem pod olbrzymią ilością artykułków różnego typu, począwszy od wspomnień narodowych i wiadomości historycznych, poprzez rozprawki na temat geografii, a skończywszy na dużym cyklu o edukacji u starożytnych. Jego inicjały A. W.<sup>99</sup> pojawiają się również pod kilkoma wierszykami, a ich tematyka nie jest daleka od zainteresowań Antoniego Wagi. Są to wierszyki przyrodnicze. Szczególnie wiele pisze Waga w tomie III i IV. Jemu należy również przypisać autorstwo pierwszego artykułu na te-

<sup>97</sup> T. Rodziszewski, *Przyjaciel dzieci. Szczegóły z życia Stanisława Jachowicza*, Warszawa 1858.

<sup>98</sup> *Rozmowa Mamy z Karolką o pożytku z gęsi*, t. I, nr 5.

<sup>99</sup> *Wiersze: Swinia, Wilk, Koza, Hiena*, t. II, nr 143, 144 i 145.



mat powstania: *Objaśnienie wypadków dzisiejszych* oraz kilku innych artykułików powstańczych z tego samego okresu<sup>100</sup>.

Bez względu na to, czy informacja dana przez Chmielowskiego jest prawdziwa lub błędna, pozostaje faktem niezaprzeczalnym niezwykle aktywna współpraca tego kryptonima z pismem. Że była to osoba bardzo poważana, wskazuje i to, że w okresie gdy Jachowicz ze względu na liczne zatrudnienia musiał swój współudział przy redagowaniu pisma bardzo ograniczyć, kryptonim ten wypełnia swoimi pracami niemal całe numery.

Podobnie sprawa przedstawia się z drugim kryptonimem, co do którego nie ma, niestety, żadnych wyjaśnień. Jeśli z całą pewnością przypuszczać można, że doniesienia przedrukowywane z „Kuriera Warszawskiego“ wyszły spod pióra Ignacego Chrzanowskiego, który według informacji Adama Bara tam pracował, to nie można kategorycznie utożsamiać kryptonimu „xx“ z Ignacym Chrzanowskim tylko na podstawie kilku pozorów, sugerujących takie przypuszczenie.

Tematyka, którą podejmuje wspomniany kryptonim, należy do rzędu najciekawszych. Jest on między innymi autorem artykułu *O dobroczynnym towarzystwie, O więzieniach i O zakładach użytecznych*. Jeśli skonfrontować wymienione artykuły z przytaczaną już wyżej odezwą pisma, w której wydawcy, określając bliżej cele i zadania „Dziennika“, podkreślali szczególnie, że wiadomości, które w dalszym ciągu mają zamiar publikować, wypada ograniczyć między innymi do wzmianki „o zakładach użytecznych i dobroczynnych, o pomnikach“, to stwierdzić należy, że artykuły tego kryptonima pozostawały w bezpośrednim związku z tym planem. Można zatem z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że autor tych artykułów był w jakimś stopniu powiązany bezpośrednio z wydawnictwem, może nawet był współautorem nakreślonego w odezwie planu tematycznego dla pisma.

W porównaniu z innymi tematyka, którą się zajmował, była znacznie bardziej wszechstronna. Oprócz wymienionych wyżej artykułów pisze także na tematy z zakresu historii naturalnej, na przykład artykułik *O ziemi, słońcu i księżycu*. Tematyka z tego zakresu nie była mu bliżej znana, co stwierdzał sam „Dziennik“, który z racji popełnionej przez autora nieścisłości wyjaśniał, iż pomyłka ta znalazła się, ponieważ „osoba kochająca dzieci“, która podjęła się dostarczenia tych wiadomości, nie poświęcała się z powołania tak wysokim naukom<sup>101</sup>.

Znacznie lepiej jest natomiast zorientowany w ówczynie panujących poglądach na wychowanie. Wierzy, podobnie jak Tańska i Jacho-

<sup>100</sup> Na przykład *O Tadeuszu Reytanie*, t. IV, nr 292—293.

<sup>101</sup> *Uwiadomienie*, t. II, nr 128.

wicz, w siłę wychowania: „Kto grunt ma dobry i serce czyste — pisze w artykule zatytułowanym wymownie: *Wiara w siłę wychowania* — ten złymi przykładami i okolicznościami może się zmienić na chwilę, lecz wróci do pierwotnego stanu”<sup>102</sup>.

Szczególnie godnym uwagi jest jedno z doniesień podpisane tym kryptonimem. Jest to wypadek bez precedensu. Nigdy przedtem, ani też potem nie spotykamy się z czymś podobnym. Odezwy wydawców i informacji redakcyjnych nigdy dotąd nie podpisywano. I choć odezwy pisane przez dzieci przyjmowały najczęściej postać odezwy do Jachowicza<sup>103</sup>, to jednak wszystkie pozostałe informacje redakcyjne traktowano zawsze jako „odezwy wydawców”. Dlatego też pojawienie się odezwy podpisanej kryptonimem bardzo często powtarzającym się w piśmie każe się domyślać, że pisać ją mogła jedynie osoba bardzo blisko związana z wydawnictwem. Temat, którym się zajmuje, wskazuje ponadto, że pisał ją ktoś bardzo dobrze zorientowany we wszystkich sprawach związanych z pismem, szczególnie zaś w jego ogólnej tematyce i akcjach (dobroczynnych), organizowanych przez „Dziennik”. Szczególnie zaś wymowne jest zakończenie, w którym zwraca się do dzieci nie w swoim własnym imieniu, lecz w imieniu wydawców: „Niech więc przyjmą ogólną pochwałę, podziękowanie i wyrazy radości wydawców dziennika, iż tak wiele jest w ich młodocianych sercach uczynności i miłosierdzia”<sup>104</sup>.

Czy rzeczywiście jednak pod kryptonimem „xx” ukrywał się Ignacy Chrzanowski, mimo pozorów, z pewnością stwierdzić nie można. W każdym razie była to osoba bliska i ściśle związana z pismem.

Trzon autorski stanowili więc sam Jachowicz, Ignacy Chrzanowski i Antoni Waga.

Oprócz nich jednak wiele piszą same dzieci, rodzice, nauczyciele; prawdopodobnie od czasu do czasu jakiś poeta czy literat nadsyłał swoje utwory. Występują tu bowiem najróżnorodniejsze kryptonimy, którymi podpisywano wiersze, powiastki, bajki. Niektóre z nich powtarzają się dość często, na przykład L. Z.<sup>105</sup> Inne pojawiały się tylko raz jeden, a redakcja w podtytule wyjaśniała, że jest to pismo nadesłane.

Olbrzymią większość materiału stanowią jednak korespondencje dziecięce, pod którymi podpisywano małych korespondentów najczęściej imieniem i pierwszą literą nazwiska. Oprócz więc Eleonory G. (Gagatkie-

<sup>102</sup> T. II, nr 78.

<sup>103</sup> Na przykład *Odezwa do Wydawcy „Dziennika dla Dzieci”*, pisana przez ucznia szkoły oo. pijarów i uczennicę wyższej szkoły żeńskiej, t. II, nr 134.

<sup>104</sup> *Doniesienie*, t. I, nr 97.

<sup>105</sup> Wiersze: *Kropla wody i Niewczesne pączki*, t. IV, nr 237.

wicz), która pisała najczęściej<sup>106</sup>, spotykamy Karolinę O., Michalinę L., Emilię K., Józefę K., Ludwikę F., Anielę M., Leonidę W., Florentynę, Ludmiłę itp. Tylko w jednym przypadku korespondencja podpisana jest pełnym imieniem męskim — Józef. Widocznie większość korespondencji nadsyłana była przez uczennice Jachowicza.

Blizszego wyjaśnienia wymaga również współudział Jachowicza przy redagowaniu pisma. Wbrew powszechnym przekonaniom udział autor-ski Jachowicza jest niewielki. Sam pisze stosunkowo mało. Najczęściej zamieszcza swoje wierszyki, bajki, powiastki, opowiadania na tematy moralne, wspomniane już rozprawki na tematy przyrodnicze, kilka wyjątków z *Rozmów Mamy z Józią*<sup>107</sup>, jest także autorem całego szeregu odezwo i informacji redakcyjnych, a także wielu artykułików okolicznościowych.

W pierwszych numerach tomu I znajdziemy stosunkowo najwięcej utworów Jachowicza. Wyróżniają się one spośród innych tym, że są nie podpisane, przede wszystkim zaś niezwykle serdecznym tonem, jakim Jachowicz zwraca się do dzieci. Nie zawsze jednak, zdaje się, pamiętał o ograniczeniach czytelników. Często posługiwał się zbyt trudnymi do zrozumienia przez dziecko określeniami, przenośniami, maksymami moralnymi.

W tomie I znajdziemy więc sporo wdzięcznych i krótkich wierszyków, zwłaszcza zaś kilka cykli rozmów: *Ojca z synem*, *Matki z Józią*, o zastanawianiu się nad rzeczami i o zmysłach. Kilka powieści dla dzieci, jak na przykład: *Babunia i Basia* czy *Olesia i ślepi*, w których główną tendencją jest umoralnianie: piętnowanie złych przywar, zachęcanie do cnoty, do litości nad biednymi, do działalności dobroczynnej. Większość to opisy dobrych dzieci, które należy naśladować, lub przykłady, jak można się wyzbyć złych skłonności. Wiele artykułików historycznych, często o charakterze anegdotycznym, zwłaszcza zaś mówiących o latach dziecinnych i przykładowym postępowaniu sławnych postaci historycznych. Kilka zdarzeń prawdziwych.

Z chwilą ukazania się słynnej odezwy wydawców do dzieci o nadsyłanie przez nich swoich wypracowań Jachowicz przejmuje na siebie obowiązek opracowania tych materiałów. Od końca tomu I, zwłaszcza zaś w tomach następnych, olbrzymią większość publikowanego w piśmie materiału stanowią wszelkiego rodzaju korespondencje i pisma nadesłane. Coraz częściej też występują wymienione wyżej kryptonimy „xxx“

<sup>106</sup> „Nigdy później Ziemięcka o nich nie wspomniała, zapewne wskutek lekceważenia tych pisemek młodocianych“. (P. Chmielowski, *Autorki polskie XIX wieku*, Warszawa 1885, s. 437).

<sup>107</sup> Chmielowski podkreśla, że większość utworów Jachowicza zamieszczonych w piśmie znana była z jego dzieł zbiorowych. (*Czasopisma...*, s. 120).

i „xx”. Także znaczna część wierszy, przypowieści, bajek jest pisana przez osoby spoza redakcji. Zaledwie kilka wierszy i artykułików wyszło spod pióra Jachowicza. Należy do nich między innymi *Wspomnienie o Marii z Tańskich Hermanowej*, siostrze Klementyny, i zamieszczony z okazji wspomnienia okolicznościowy artykułik *O żalu i smutku* i łączący się z tematem obydwu wierszyk *Nagrobek dla małego dziecięcia*<sup>108</sup>.

Najmniej pisze Jachowicz w tomie III. Jest to widoczne zarówno w tematyce, jak i w tonie, którym pismo przemawia do dzieci. Tematy traktowane są bardziej sucho, naukowo. Artykuły z historii, przyrody często ograniczały się do podawania samych faktów. Brak tu tego serdecznego i bardzo obrazowego języka Jachowicza.

Dopiero pod koniec tomu IV Jachowicz ze swoją tkliwością i serdecznością znowu staje się obecny. Z entuzjazmem włącza się do tematyki, jaką podejmuje „Dziennik” w związku z wypadkami powstania listopadowego. Pisze więc Jachowicz o tym, jakim sposobem i dzieci mogą się stać patriotami, oraz szereg wspomnianych już wyżej wierszyków patriotycznych i artykułików, adresowanych bezpośrednio do dzieci.

Nie spotykany w żadnym z ówczesnych pism dziecięcych żywy współudział małych czytelników w redagowaniu własnego pisma, serdeczny ton, w jakim do nich przemawiano, ciekawe i pożyteczne wiadomości, które pisano z myślą o nich — stworzyły w „Dzienniku” prawdziwe królestwo dziecięce. Dzieci czuły, że pisano o nich i dla nich, darzyły swe pisemko wielkim przywiązaniem i nie szczędziły wydawcom słów szczerego uznania:

Szanowny Wydawco!  
 My Ci stokrotne dzięki składamy,  
 Że z Twojej pracy rozrywkę mamy.  
 Po lekcjach bowiem, w wieczornej dobie,  
 Przyjemnie odczytać sobie  
 W Twoim dzienniku przedmioty  
 Zachęcające do cnoty<sup>109</sup>.

## VII

Cele i zadania, które wydawcy nakreślili dla pisma, najlepiej wyłożone zostały przez nich samych w pierwszym, wstępnym artykułiku, w którym bezpośrednio zwrócili się do dzieci. „Wiek wasz, kochane dzieci — czytamy w nim — jest wiosną życia; jakie ziarno w serca wasze

<sup>108</sup> T. II, nr 102.

<sup>109</sup> Wiersz 11-letniej Walentyny Trojanowskiej, popularnej później poetki, t. I, nr 73.

teraz padnie, jaka będzie teraz wasza koło was samych praca, takim będzie późniejsze żniwo<sup>110</sup>.

Zadaniem pisma było więc dostarczenie odpowiedniego materiału, na którym dzieci ucząc się przyswajałyby sobie nie tylko ciekawe wiadomości z historii, nauk przyrodzonych, wypadków z życia dziecięcego itp., ale przede wszystkim wyciągałyby odpowiednią „naukę moralną“ w nim zawartą, według której postępując, wyrosłyby na cnotliwych, mądrych i pożytecznych dla kraju obywateli.

Znając tę prawdę — czytamy dalej — osoby o dobro wasze troskliwe i od dawna nim zajęte, umyśliły wydawać dla was pismo, które by łącząc zabawę z nauką stać się wam mogło codzienną pomocą do postępu w dobrym. Zachodów ich i starań najmilszą będzie nagrodą, kiedy ta nowa praca, mile od rodziców waszych widziana, wam światła i zalet doda i posłuży do zebrania w dalszym życiu waszym szczęścia i cnoty owoców.

Ma więc pismo spełniać przede wszystkim rolę pomocy i zachęty w dobrym postępowaniu, ma uczyć, jak należy postępować, by osiągnąć w przyszłości prawdziwe szczęście. Drogą prowadzącą do tego celu jest zabawa połączona z nauką, przy czym zabawa pojmowana jest przez wydawców pisma bardzo specyficznie. Uznają oni tylko w ogóle taką formę zabawy, która równocześnie jest pożyteczna, która posiada w sobie potencjalną naukę. Dlatego też zabawa przyjmuje w „Dzienniku“ postać urozmaiconej i ciekawej nauki. Poprzez zabawę dziecko musi niepostrzeżenie dla siebie uczyć się czegoś pożytecznego. W tym samym sensie rozumiana jest rozrywka. Tylko wtedy jest ona godna zalecenia, gdy podobnie jak zabawa zapewnia jakąś pożyteczną naukę. Obojętne jest przy tym, czy nauka ta wzbogaca wiadomości dziecka, czy bezpośrednio rozwija jego myślenie, czy wreszcie prowadzi do zdobycia określonych cnót. Ważne jest bowiem to, jakie konkretne korzyści dziecko w ogóle odniesie. Zabawa dla samej zabawy w dobie powszechnego panowania poglądów utylitarystycznych nie jest do przyjęcia. „Zabawa — pisze »Dziennik« — jest rzeczą dobrą, ale nie przynosi ani zaszczytu, ani trwałej przyjemności: kto się zanadto bawi, żałuje tego później<sup>111</sup>. „Niewinna rozrywka jest stosowana do wieku waszego — pisze »Dziennik« w innym miejscu — nikt wam jej zabronić nie może“, ale są przecież „milsze uciechy, godniejsze serc szlachetnych“ i dlatego zabawy traktować należy jedynie „jako swobodną ulgę po pracy<sup>112</sup>. Przyjemność, jaką nam daje zabawa, to tylko złudne pozory naszych zmysłów:

<sup>110</sup> *Do dzieci*, t. I, nr 1.

<sup>111</sup> *O pracowitości*, t. I, nr 64.

<sup>112</sup> *Kochane dzieci*, t. I, nr 64.

Widzisz, mój synu, jak to wszystko, co służy tylko do rozrywki naszych zmysłów, jest nietrwale i przemijające — tłumaczy ojciec chłopcu, który znużony się starą zabawką chciałby otrzymać nową. — Czego doświadczasz teraz z konikiem twoim, tego i w dalszym wieku w wyborze zabaw doświadczasz będziesz; lecz jeśli chcesz znaleźć trwałą przyjemność, szukaj jej w tym, co się nie samym tylko zmysłom podoba, a takowe przyjemności znajdziesz bez wątpienia w cnocie i naukach. Pierwsza zaprowadzi twoje serce do zamiłowania rzeczy prawdziwie pięknych i uczciwych, druga wzbogaci twój umysł wiadomościami, które łączą przyjemność z pożytkiem. Rozkosz stąd płynąca jest czysta i trwała, przeto nigdy ci się nie sprzykrzy<sup>113</sup>.

Czytelnik dzisiejszy, przyzwyczajony do innego rozumienia pojęcia zabawy i rozrywki, przy pierwszym zetknięciu się z „Dziennikiem” doznać musi rozczarowania. Poprzez swoją ciągłą tendencję umoralniającą materiał w nim zawarty zdaje się być nużący i bezbarwny. Toteż dobór materiału w „Dzienniku” należy rozpatrywać pod kątem potrzeb wychowania tamtej doby. Tym względem bowiem kierowali się wydawcy.

Pismo przeznaczone było w zasadzie dla dzieci w różnym wieku. Wydawcy wspominali wprawdzie kilkakrotnie o tym, że chodzi im przede wszystkim o te dzieci, które nie rozpoczęły jeszcze normalnej i systematycznej nauki<sup>114</sup>. Mimo to jednak w praktyce nie zawsze uwzględniano granice wieku. W piśmie znaleźć można wiele materiału, który swą treścią i stylem dopasowany był raczej do poziomu umysłowego dzieci starszych, niejednokrotnie uczniów szkół średnich. Widocznie sami wydawcy wkrótce zorientowali się w trudnościach, jakie powstać mogą w związku z właściwym odczytaniem tekstu, bo zamieścili specjalny artykuł, w którym wyjaśniają, że pismo należy czytać codziennie, przy rodzicach lub w gronie starszych. Czytać je powinno któreś ze starszych dzieci, płynnie i poprawnie. Łatwiejsze artykułki należy czytać młodszemu rodzeństwu, trudniejsze przeznaczyć dla siebie. W przypadku niezrozumienia czegoś o wyjaśnienie należy prosić rodziców lub nawet nauczyciela<sup>115</sup>.

Jedynie w pierwszych numerach pisma kładziono nacisk na dobór materiału odpowiadającego poziomem umysłowości dziecka przedszkolnego. Stąd tak wiele tu materiału z cyklu nauki o rzeczach, w których tematyka ograniczała się do najbliższego otoczenia dziecka<sup>116</sup>. Próbo-

<sup>113</sup> Konik, *Przypowieśćka moralna*, t. I, nr 26.

<sup>114</sup> W *Uwiedomieniu* (t. I, nr 24) redakcja wyjaśniając przeznaczenie pisma podkreśla, że ma ono za zadanie udzielenie jedynie „niektórych potocznych, zwłaszcza ojczytych wiadomości”, bo „przyjdzie dla was wiek i pora, kiedy dowiadywać się o wszystkim... będzie świętą powinnością i miłym zatrudnieniem”.

<sup>115</sup> *Jak Józia czyta „Dzienniczek dla Dzieci”*, t. I, nr 63.

<sup>116</sup> Np. *Rozmowa Mamy z Józją o pożytku z gęsi*, t. I, nr 5.

wano też przygotowywać stopniowo dziecko do rozumienia coraz trudniejszych pojęć, starano się zaprawiać je do rozumowania kategoriami logicznymi<sup>117</sup>. Wkrótce jednak wachlarz tematyczny pisma znacznie rozszerzono. Granice wieku, dla którego pismo było początkowo przeznaczone, stają się coraz bardziej płynne. Zdecydowana większość materiału nabiera coraz bardziej charakteru wiadomości pożyteczno-naukowych.

O tej zmianie zdecydował niewątpliwie krąg czytelników, jaki powstał wokół pisma po odezwie wydawców do dzieci o nadsyłanie korespondencji na temat ich życia. Apel ten podjęły w pierwszym rzędzie te dzieci, które posiadały już umiejętność swobodnego wypowiadania swych myśli i przeżyć na piśmie. A więc dzieci starsze; najczęściej dość poważnie zaawansowane w systematycznej nauce. W dodatku tematyka, którą wyznaczyła dzieciom redakcja, wymagała znacznie lepszego zorientowania się w problematyce najbliższego otoczenia, niż tego można by wymagać od dzieci w wieku przedszkolnym. W miarę upływu czasu wymagania redakcji w stosunku do materiałów nadsyłanych przez dzieci jeszcze bardziej wzrosły i objęły swym zasięgiem pewne kryteria stylistyczne<sup>118</sup>. Doprowadziło to w rezultacie do sytuacji, w której większość materiału publikowana w piśmie przeznaczona była dla dzieci starszych, odpowiadała ich zainteresowaniom, zwłaszcza historyczno-przyrodniczym. Nie zapomniano wprawdzie o dzieciach młodszych, ale dla tych przeznaczone były w pierwszym rzędzie powiastki i artykułiki o charakterze moralnym, krytykujące pospolite u dzieci wady, jak łakomstwo, nieposłuszeństwo itp.

Starał się więc „Dziennik“ w miarę swoich możliwości być pismem dla dzieci w różnym wieku. Jego zamiarem nie było bowiem udzielanie wyłącznie wiadomości naukowych. „Dziennik“ zamierzał dopomagać dzieciom w nauce poprzez dostarczanie wiadomości pożytecznych i przydatnych w życiu, które jednocześnie miały zapewniać im godziwą, nade wszystko zaś moralną rozrywkę i zaszczepiać im niepostrzeżenie te cnoty, które zgodnie z panującym ówczesnie ideałem wychowawczym obejmowały przede wszystkim bogobojność, posłuszeństwo w stosunku do starszych i wspinałomyślność względem ubogich.

Ten program wychowawczy, który starano się realizować poprzez pismo, przeznaczony był wyraźnie dla dzieci z klas uprzywilejowanych. Spośród tych klas bowiem rekrutował się krąg odbiorców pisma. „Dziennik“ zajmował się wyłącznie problematyką z życia dzieci sfer ziemiańskich i bogatego mieszczaństwa. O biedocie pisał tylko wtedy, gdy chodziło o wzbudzenie uczucia litości dla nich. Apelowal wtedy niezwykle

<sup>117</sup> Np. *Rozmowa Józki z Mamą o zmysłach*, t. I, nr 25.

<sup>118</sup> *Uwiadomienie*, t. III, nr 168.

gorąco w imieniu biednych, domagając się dla nich wsparcia i opieki, organizując na ich rzecz liczne akcje zbiórkowe i dobroczynne.

Cały materiał zawarty w piśmie podzielić można na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza to publikacje, których głównym zadaniem jest umoralnianie, zachęcanie do cnoty, i tu króluje przykład. Drugą grupę stanowią publikacje o mniej wyraźnym morale, choć również nie pozbawione tendencji moralizatorskich, mianowicie z zakresu wiadomości pożytecznych; formą najczęściej tu spotykaną są rozmowy o zastanawianiu się nad rzeczami i różne podobne w typie rozprawki.

O ile w pierwszej grupie chodzi przede wszystkim o uzyskanie odpowiedniego rezultatu w zakresie postępowania dziecka, o tyle w grupie drugiej celem jest dostarczenie jak największej ilości przydatnych w życiu informacji i rozbudzenie samodzielności umysłowej.

Forma oddziaływania poprzez konkretny przykład, wzięty bezpośrednio z życia dziecięcego, zjawia się w „Dzienniku” od pierwszych jego numerów. Szczególnego znaczenia nabiera jednak dopiero od momentu, gdy do redagowania pisma włączają się dzieci. Ich korespondencje stanowią żywe świadectwo poszczególnych dzieci, a zawarte w nich przestrogi, năpomnienia i zachęcenia mają tym większe znaczenie, im bardziej wyraźnie podkreślony jest moment rówieśnictwa pod względem wieku, zainteresowań, stosunków, w których dziecko się wychowuje.

Oddziaływanie poprzez przykład nabiera więc charakteru wzajemnego oddziaływania dzieci na siebie. Rola dorosłych została tym samym sprowadzona jedynie do autorytatywnego opiniowania tych postępów, zgodnie z wymogami wychowawczymi tych czasów. W tym sensie należy też rozumieć intencje wydawców, gdy w odezwie wzywającej dzieci do nadsyłania korespondencji mówią:

Czyli które z was doznało jakiego przypadku, a ten może być nauką dla innych, czyli się dopuściło winy i błąd swój poznało, czyli okoliczność jaka sprostowała wam wyobrażenia o rzeczy, na koniec jeśliście usłyszały o jakim dobrym dziecięciu godnym naśladowania, zgłóście się do naszego pisma, a nagrodą będzie dla was ta myśl słodka, żeście się przyczyniły do dobra waszych współbraci<sup>119</sup>.

Pobudzanie dzieci do samodzielnego myślenia — zgodnie z poglądami dydaktycznymi Jachowicza i współczesnych jemu pedagogów — przybrały w piśmie postać odpowiednich dla wieku dziecięcego ćwiczeń rozumy, opartych na przesłankach logicznego myślenia. Ćwiczenia te opierały się na wyjaśnianiu dzieciom w formie bardzo przystępnej ogólnych kategorii logicznych, abstrakcyjnych pojęć i określeń.

W „Dzienniku” znalazło to wyraz w szeregu artykułików-rozmów

<sup>119</sup> Odezwa Wydawców „Dziennika”, t. I, nr 22.



o zastanawianiu się nad rzeczami, o zmysłach, co znaczy mniej więcej i równo itp.<sup>120</sup> We wszystkich tych artykułkach uderza niezwykle nagromadzenie zbyt trudnych dla dzieci określeń, przenośni i ogólnych maksym dydaktycznych. Wydawcy niewątpliwie musieli liczyć się z tym faktem, bo odwoływali się do pomocy rodziców i nauczycieli<sup>121</sup>. Takie jednak były ówczesne poglądy na kwestię nauczania i „Dziennik“ jest w tym względzie wiernym ich odbiciem. Przenośnie te, maksymy dydaktyczne, którymi się pismo posługuje, mają w intencjach wydawców zbliżyć dziecko do lepszego rozumienia zbyt trudnych dla nich pojęć, mają je przekonać o konieczności uczenia się, mają je wreszcie zachęcić do wytrwałości w pokonywaniu napotykanych na tej drodze trudności.

I wy w początku wieku waszego nie macie pięknych uczuć, nie umiecie myśleć. Dobre przykłady i nauki rozwijają zdolności i uczucia. Ale niech wam brakuje na dobrych chęciach, niech się nie znajdzie w sercu gorliwość, wtedy wszystko na próżno, wiecznym, że tak rzekę, będziecie głazem. Dziełka dla was ułożone pomagają tylko waszym dobrym chęciom. Świętych obowiązków cnoty uczcie się w czynnym życiu z dobrych przykładów, a przestrogi w książkach zawarte niech wam je tylko przypomną. Wiadomości naukowe niech was z wolna do myślenia sposobią. Czytajcie z upodobaniem, zastanawiajcie się nad wszystkim, rozróżniajcie, co dla waszego wieku pisane, i składajcie wszystko porządnie w pamięci waszej<sup>122</sup>.

Jeśli — jak twierdzi pismo — dzieci będą postępowały zgodnie z jego zaleceniami, wkrótce się okaże, że to, co tak trudne i niezrozumiałe wydawało się na początku, na końcu okaże się proste i łatwe. Umiejętność pokonywania trudności, stojących na drodze do właściwego rozumienia materiału naukowego, raz nabyta, stanie się trwałą własnością dziecka i raz odniesione sukcesy będą zachętą do nauki. Dziecko raz zachęczone, już zawsze będzie się starało wzbogacać swój umysł nowymi wiadomościami, traktując połączony z tym wysiłek jako najprzyjemniejszą rozrywkę.

Poznawaj pierwszej rzeczy, które cię otaczają: znaj je dobrze, sądz o nich gruntownie, uważaj na wszystko, a od łatwiejszych postępuj do trudniejszych. Gdy czego nie rozumiesz, zażądaj wyjaśnienia, czyn różne zarzuty, a tym sposobem myśleć się nauczysz, zrozumiesz rzeczy trudniejsze i to, co innym wydaje się mozolne, dla ciebie będzie zabawką<sup>123</sup>.

Do nauki, do ciągłego doskonalenia się zachęca pismo jak najusilniej. Posługuje się tu nie tylko licznymi przykładami, mówiącymi o pilnych

<sup>120</sup> *Rozmowa Józii z Mamą o zastanawianiu się nad rzeczami, Rozmowa druga o zastanawianiu się nad rzeczami, Andzia poznaje, co znaczy mniej, więcej i równo, Rozmowa Józii z Mamą o zmysłach* (t. I, nr 9, 11, 15, 25).

<sup>121</sup> *Jak Józia czyta „Dzienniczek dla Dzieci“*, t. I, nr 63.

<sup>122</sup> *Ojciec i syn*, t. I, nr 1.

<sup>123</sup> *Rozmowa Mamy z Józją o zastanawianiu się nad rzeczami*, t. I, nr 9.

dzieciach, o licznych przypadkach wczesnego rozwinięcia się umysłu<sup>124</sup>, ale także stara się przemawiać argumentami rozumowymi, podkreślającymi wszechstronne korzyści nauki. Nauka zostaje podniesiona do najwyższej rangi społecznej; zdolna jest bowiem znieść nawet przeszkody stojące na drodze do sławy ludziom z najniższego stanu. Nie urodzenie ani majątek są najważniejsze w życiu,

bo pierwsze o tyle tylko ma znaczenie na świecie, o ile jest z drugim połączone; ten zaś tak jest rzeczą znikomą i niestałą, że go bardzo łatwo stracić można. Cnoty i nauka pewniejszą są szczęścia rękojmią, bo te gruntownie zaszczerpione, wyższe są nad wszystkie przygody i żadna moc odebrać nam ich nie może<sup>125</sup>.

Naukę traktuje „Dziennik“ jako pracę trudną i wymagającą wiele wysiłku. Ze względu na korzyści, jakie przynosi całej ludzkości, stawia ją znacznie wyżej od pracy fizycznej.

Potrzeby fizyczne, słabość człowieka dały początek pracy ręcznej; myśl wolna, umysł ciekawy zrodziły moralne zatrudnienia. Chłopiec przy piłgu, mędrzec nad książką jednaki cel mają w pracy, obydwa byt człowieka polepszyć pragną; lecz pierwszy dla ciała pracuje, drugi duszy niesie upominek. Mędrzec karmi umysł, unosi wyobraźnię, zasila władzę rozumu; kmiotek doczesne potrzeby nasycy.

Dusza stokroć piękniejsza nad znikome ciało; a człowiek, co jej pokarmu używa, co do nieśmiertelnej przemawia istoty, prawdziwie piękne ma powołanie<sup>126</sup>.

„Dziennik“ wpajał dzieciom nie tylko szacunek do nauki i pracy umysłowej. Ze wszech miar godni szacunku są wszyscy ludzie pracy, „pracowici“, bo wartość ludzi mierzyć należy przede wszystkim czynami, tym, czy są pożyteczni dla kraju i społeczeństwa. Najwyższym celem w życiu człowieka jest być pożytecznym i tylko ten zasługuje na miano człowieka pracowitego i dobrego obywatela, który „pożytecznym czynem lub wynalazkiem przysłuży się krajowi“<sup>127</sup>. Najgorsze, co w życiu może spotkać człowieka, to opinia próżniaka. „Nie każdy zatrudniony jest pracowitym; zatrudnienie żadnego nie przynoszące pożytku nie daje prawa do tego pięknego nazwiska“. „Każdy w swoim zawodzie jest potrzebny“. „Skądże to pochodzi — zastanawia się »Dziennik« — iż młodzik w piękne przystrojony suknie gardzi tym, który mu je zrobił, i wyższym się nad niego mniema“ — i odpowiada, że przyczyną pogardy dla pracy fizycz-

<sup>124</sup> Z tego cyklu zamieszczono kilkanaście przykładów ze starożytności pod niezwykle wymownym tytułem: *Niektóre przykłady nadzwyczajnej żądzy nabycia talentów i wiadomości*, t. IV, nr 226, 248, 252 i 255.

<sup>125</sup> *Korzyść nauki*, t. III, nr 210.

<sup>126</sup> *O pracy*, t. IV, nr 243.

<sup>127</sup> *O szacunku dla pracowitych i publicznych nagrodach*, t. I, nr 65 i 66.

nej jest „zapomnienie i tylko zapomnienie, bo kto się zastanowi nad tym, co czyni, ten każdy stan uszanuje“, bowiem „ten gozdzien czci i szacunku, kto dobry, pozyteczny“.

Nie zaniedbano także problemu posłuszeństwa i miłości względem rodziców. Pierwszym uczuciem, jakim dziecko powinno darzyć rodziców, jest uczucie wdzięczności za trud okazany w ich wychowaniu: „Zastanówcie się tylko, lube dzieci, ileście winny tkliwej matce waszej; ona was wprowadziła na ten świat pełen cudów piękności, wieleż to chwil straciła przy waszej kolebce? Wieleż to niebezpiecznych chorób swoją odsunęła troskliwością“. Dlatego „wdzięczność jest to najpierwsze, najśodsze uczucie — miłość ku rodzicom najpierwszym uczuciem“<sup>128</sup>.

Nie spotykanym dotąd tonem gani „Dziennik“ te dzieci, które nie okazują rodzicom ani miłości, ani przywiązania. Spotka je zasłużona kara za występki, zarówno przeciw rodzicom, jak i nakazom Boga w tej mierze:

Nie zasługuje na żadną litość to plemię tygrysie, co nosząc słodkie imię dzieci, zaniedbuje świętych obowiązków wdzięczności i uszanowania względem rodziców. Pomsta niebios pójdzie za takimi, a sprawiedliwy gniew Boga dosięże ich w tym lub w przyszłym życiu<sup>129</sup>.

Słuchaj nauk wychodzących z ust rodziców, bo mówią dla dobra twojego, słuchaj ich napomnień, bo je miłość podaje. Bądź im radością, pomocą i wsparciem do samego grobu, a śmierć zetnie w pokoju ich zbielałe głowy i dzieci twoje naśladować twój przykład nagrodzą ci te starania<sup>130</sup>.

Po Bogu i rodzicach równie godny szacunku jest dobry nauczyciel<sup>131</sup>. Nade wszystko jednak należy czcić Boga, stwórcę świata i rodu ludzkiego. Postępowanie zgodne z zasadami ustanowionymi przez Boga prowadzi, zdaniem pisma, najkrótszą drogą do prawdziwej szczęśliwości i zbawienia wiecznego.

Hierarchia ta zostanie zachwiana z chwilą, gdy pismo w okresie powstania będzie mogło podjąć tematykę patriotyzmu i miłości względem ojczyzny. „Miłość ojczyzny — powie wtedy »Dziennik« — przechodzi wszystko, bo w niej się wszystko jednoczy“.

Podstawowym zadaniem wychowawczym pisma, jego myślą przewodnią była chęć dostarczenia możliwie jak największej ilości gotowych wzorów postępowania. Przykłady z życia poszczególnych dzieci — to gotowy wzór postępowania. Jeśli opisane postępowanie dziecka uznane zostało jako dobre — redakcja udzielała pochwały, zachęcała do naśla-

<sup>128</sup> O miłości ku rodzicom, t. IV, nr 237.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> Wyjątki z ksiąg dawnego mędrca wschodniego o obowiązkach rodzinnych, t. II, nr 109.

<sup>131</sup> Dobry nauczyciel drugim jest ojcem, t. I, nr 66.

dowania. Jeśli, na odwrót, postępowanie godne było nagany, redakcja jej udzielała, dodając szereg argumentów rozumowych na poparcie swej opinii.

Zdecydowaną większość materiału przykładowego stanowią wzory dobrego postępowania. Czerpano tu przykłady nie tylko bezpośrednio z życia dzieci. Siegano także do historii. Na przykład w artykule historycznym pod tytułem: *Karol XII, król szwedzki*<sup>132</sup> opisano wypadek, który wydarzył się królowi, gdy miał 7 lat. Karmiąc kiedyś psa został przez niego pokąsany. Reakcja małego króla staje się pretekstem do ważnego morału: „To męstwo siedmioletniego dziecięcia — komentuje pismo — ta przytomność w tak mocnym bólu zawstydzić bardzo powinny te dzieci, co za łada przypadkiem, za najmniejszym cierpieniem, mazgają się i płaczą“.

Pismo bardzo chętnie korzystało z tego typu przykładów historycznych. Liczyło na to, że przykład wzięty z życia osób, którym z racji zajmowanego stanowiska i urodzenia należy jest szacunek i miłość, wywra większy wpływ aniżeli przykłady wzięte z życia przeciętnego dziecka. Podaje więc takich przykładów więcej. Na przykład: sławny z waleczności marszałek Turenne mając lat 11 zaprawiał się już poprzez zabawy do trudnego życia żołnierskiego. Jako miejsce snu wybrał sobie ławetę armatnią, twierdząc: „Ja tu zawsze chcę nocować, ażeby ojciec przekonał się, że już na wojnę iść mogę“. Tym razem morał redakcji jest krótki, ale bardzo celny, obliczony na podrażnienie ambicji dziecka: „który chłopczyk bardzo lubi wygodki, z tego nigdy dobry żołnierz nie będzie“<sup>133</sup>.

Przykłady dobrego postępowania zamieszczała redakcja z wyraźnym celem. Mają one dostarczać wzorów nie tylko w zakresie codziennego postępowania dziecka. Mają one również skłaniać do refleksji i przekonać o potrzebie sprawiedliwego postępowania w ciągu całego życia: „będziemy wam niekiedy udzielać o nim różnych szczegółów — pisze w słowie wstępnym do artykułu o Adamie Czartoryskim redakcja — aby i wasze serca przykładem jego zachęczone otwierały się dla ludzkości, abyście poznać mogły z opisu dowcip i piękną duszę jego“<sup>134</sup>. Nieraz sam tytuł sygnalizował intencje redakcji i zachęcał do naśladowania opisanego przykładu<sup>135</sup>.

Zamieszczano także artykuły obliczone już wyraźnie na udzielenie konkretnej nauki w zakresie postępowania. Na uwagę zasługuje artykuł

<sup>132</sup> T. I, nr 15.

<sup>133</sup> *Żołnierskie łoże*, t. I, nr 16.

<sup>134</sup> *Dobroczytność księcia Adama Czartoryskiego*, t. II, nr 85.

<sup>135</sup> *Wzór czynienia dobrze*, t. I, nr 20.

pod tytułem: *O obowiązkach względem towarzystwa*<sup>136</sup>, w którym szczególnie dobitnie określony został ideał wychowawczy, jakiego domagał się „Dziennik“. Ideał ten, podobnie jak całe pismo, przeznaczony był dla dzieci z klas wyższych.

Bądź dla starszych i umiejętniejszych z uszanowaniem, a przestrogi ich przyjmuj z wdzięcznością; dla młodszych, mniej oświeconych, zachowaj słodycz, uczynność i dobrą radę; dla równych sobie okazuj uprzejmość i powolność; dla niższych przychylność i grzeczność. Litość jest najpiękniejszym przedmiotem duszy: nie odmawiaj jej nigdy nieszczęśliwym, a Bóg i nad tobą litość mieć będzie.

Przytoczony fragment artykułu jest najpełniejszym wyrazem zapamiętywań wychowawczych pisma. Tymi zasadami kierowało się pismo, przestrzegania tych zasad domagało się od swoich czytelników.

Artykuły na tematy przyrodnicze i geograficzne najczęściej mają charakter ciekawostek. Bardzo łatwo odróżnić w tym względzie artykułiki pisane przez Jachowicza. Wyróżniają się one barwnym, potoczystym stylem opisowym. Plastyka tego opisu jest bardzo sugestywna i w zamierzeniu autora miała z pewnością stanowić jakąś rekompensatę za brak ilustracji. Nie zawsze jednak plastyczność opisu odnosiła pożądane rezultaty. Nie zawsze podany opis był ścisły. Odnosi się wrażenie, że Jachowicz własne wyobrażenia np. o egzotycznych zwierzętach, których sam nigdy nie widział, starał się przekazać czytelnikom w nadziei, że to ich zbliży do prawdy. Na przykład w *Opisie lwa* pisze przesadnie: „Siła lwa jest taka, że uderzeniem łapy złamie grzbiet koniowi, a zamachem ogona wyrwie człowieka. Porywa jałowicę jak kot myszkę“<sup>137</sup>.

Znacznie większą wartość naukową posiadają artykuły przyrodnicze pisane przez Antoniego Wagę. Jego odwaga i otwarte deklarowanie się po stronie postępu — godne są uznania. Na przykład w artykule *Orang-gutang*<sup>138</sup> wyjaśnia najpierw, że nazwa jest indiańska i oznacza „dzikiego człowieka“, a potem pisze: „Jednak po głębokim zastanowieniu się nad budową tak zewnętrzną, jak i wewnętrzną orang-gutanga, potrzeba przyznać: że to zwierzę ma więcej jeszcze podobieństwa do człowieka niż do jakiegokolwiek rodzaju noszącego małą nazwisko“.

Godny uwagi ponadto jest fakt, iż mimo całej religijności obcy jest pismu wszelki mistycyzm. „Dziennik“ bardzo ostro występował przeciwko wierze w duchy, cuda i zjawiska nieprawdopodobne. Powszechnie znany był jeszcze w owym czasie tak zwany „cud mediolański“, jaki wydarzył się w XVI wieku i w czasie którego ukazał się anioł w obłokach. W związku z tym „Dziennik“ pisze o przyczynach tego zjawiska:

<sup>136</sup> T. III, nr 175.

<sup>137</sup> T. I, nr 23.

<sup>138</sup> T. III, nr 169.

Zwrócił uwagę widzów, że to, co im się zdaje zjawiskiem napowietrznym, jest obrazem anioła kamiennego, wznoszącego się na szczycie dzwonnicy, który się za pomocą promieni słonecznych odbija w obłokach i tym sposobem wpada w oczy zdumionego pospólstwa.

Komentarz redakcji jest równie wymowny:

[...] może stąd być nauka dla dzieci, a nawet dla starszych, żeby się lada czym nie zatrzącać i szukać ile możliwości przyczyn rzeczy nadzwyczajnych; albowiem częstokroć najmniejszy przypadek w oczach człowieka pełnego przesądów stać się może przyczyną zguby lub nieszczęścia<sup>139</sup>.

Przestrzega także rodziców przed skutkami, jakie wywierają na psychikę dziecka opowiadania o duchach. Na konkretnym przykładzie<sup>140</sup> tłumaczy, jak pod wpływem takich opowiadań powstają u dzieci urazy lękowe i nocne widziadła. Jedyną metodą, zdolną uleczyć bojaźliwość, jest mądre wytłumaczenie nocnych widziadeł realnymi przedmiotami; u zalekniętego dziecka nocne widziadła może wywołać na przykład ruch firanki w oknie, która przybiera w jego przewrażliwionej wyobraźni postać białej mary.

Wpływ, jaki „Dziennik“ wywarł na małych czytelników, uwidocznił się najbardziej i najpełniej w podjęciu przez dzieci apelu rzuconego przez wydawców o nadsyłanie korespondencji. Olbrzymia ilość nadsyłanej i publikowanej korespondencji jest najlepszym świadectwem popularności, jaką cieszył się „Dziennik“ wśród dzieci. Wpływu tego nie można ograniczyć tylko do ram korespondencji dziecięcej. Zakreślił on w rzeczywistości znacznie szersze kręgi, a nieliczne informacje w „Dzienniku“, mówiące o tym wpływie, są zaledwie nikłym odzwierciedleniem stanu faktycznego.

Począwszy bowiem od organizowanych przez pismo akcji dobroczynnych na rzecz biednych dzieci, poprzez korespondencje i wypracowania na zadany przez wydawców temat, a skończywszy na deklaracjach dzieci, przyrzekających postępować według wskazówek pisma — wszystko znajduje u dzieci żywy oddźwięk.

Gdy w jednym z pierwszych numerów ogłoszono historię biednego Franusia, nadesłaną przez małą czytelniczkę, i poparto jej odezwą do rówieśników o składanie datków na biednego chłopca<sup>141</sup> — wkrótce zrodziła się z tego wielka akcja zbiórki pieniężnej na biedne dzieci. Po kilku zaledwie dniach redakcja zamieszcza *Odezwę do Wydawcy „Dziennika dla Dzieci“*<sup>142</sup>, w której komunikuje: „Kilkuletni brat i siostra

<sup>139</sup> *Anioł w obłokach. Zdarzenie prawdziwe*, t. IV, nr 225.

<sup>140</sup> *Bojaźliwość uleczona. Zdarzenie prawdziwe*, t. III, nr 146.

<sup>141</sup> *Wiadomość o dziecięciu wstydzającym się nawet pozoru lenistwa*, przez... a... ska, t. I, nr 42.

<sup>142</sup> *Odezwa do Wydawcy „Dziennika dla Dzieci“*, t. I, nr 50.

wyczytawszy w »Dzienniku dla Dzieci« o przypadku biednego Franusia, pośpieszają przesłać mu zł 1, który dostali w ostatni wtorek od ojca na pączki«. W następnym numerze znowu pojawia się odezwa do wydawcy:

Wyczytawszy w nr 42 „Dziennika dla Dzieci“ o przypadku biednego Franusia, postanowiłam choć małą zebrać składkę od rodziców moich i przyjaciół gorliwych o dobro ludzkości. Życząc pracowitemu Franusowi jak najprędszego wyzdrowienia i ciągłego wytrwania w pracy, ku pomocy nieszczęśliwego ojca swego, cieszę się, iż w naszej ojczyźnie są tak dobre dzieci<sup>143</sup>.

Do listu dołączono 22 zł i 21 gr.

Odtąd już prawie codziennie donoszono o dzieciach, które nadsyłały, wyrzekając się łakoci, drobne datki dla biednego chłopca. Akcja ta zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Po kilku dniach pismo informuje, że

za wzorem starszych i po przeczytaniu w „Dzienniku“ o przygodzie małego Franusia i o nadsyłanych pieniądzech — dzieci postanowiły zawiązać między sobą Towarzystwo, którego celem jest zarazem i zebranie jakiegoś wsparcia dla biednego i pracowitego chłopczyka i innych ubogich i poprawa ich w obyczajach<sup>144</sup>.

Potem donosi znowu, że dzieci zgromadzone w Towarzystwie „zebrały ogółem 316 zł gr 18. Z tych oddały 200 zł na ręce Fryderyka hr. Skarbka na Instytut moralnie zepsutych dzieci, 56 zł gr 18 przeznaczyły dla biednego Franusia, a resztę rozdały same pocziwym, a wstydlivym ubogim“<sup>145</sup>.

W jednym z następnych numerów „Dziennik“ wspomina ponownie: „Już w wielu domach chlubny zaprowadzono zwyczaj robienia ciągłych składek na cel dobroczynny, szczególnież dzieci chwytają tę nowość“<sup>146</sup>. A kiedy podano wiadomość o innym nieszczęśliwym chłopcu, który przez odmrożenie stracił obie dłonie<sup>147</sup>, i zaapelowano do dzieci o udzielenie mu wsparcia — te odpowiedziały niecodziennym pomysłem spieniężenia kilku wierszy jemu poświęconych:

Jako najpierwsze świadki cierpień i niedoli wielce nas obchodzącego Jakuba Ciok, o którym raczył W. Wydawca w dzienniku swoim wzmiankować i o wsparcie dla niego przemówić — pisze małe rodzeństwo — przychodzimy ze złożeniem, z serca samego pochodzących dziękczyniń; ale zarazem upraszać się poważamy, iżbyś, W. Wydawco, raczył wiersze, dla tegoż nieszczęśliwego ułożone i osobno wydrukowane, łaskawie przyjąć i takowe w swych kantorach spieniężyć na korzyść tego kaleki<sup>148</sup>.

<sup>143</sup> Odezwa do Wydawcy, t. I, nr 51.

<sup>144</sup> O dobroczynnym towarzystwie, t. I, nr 61.

<sup>145</sup> Uwiadomienie, t. II, nr 97.

<sup>146</sup> Doniesienie, t. II, nr 127.

<sup>147</sup> Doniesienie, t. II, nr 129.

<sup>148</sup> Odezwa do Wydawcy „Dziennika dla Dzieci“, t. II, nr 134.

Wydawcy z niezwykłym zapałem podjęli się wykonania tego zadania:

Czyniąc zadość życzeniom tych dobrych dzieci — czytamy w informacji redakcyjnej — oddaliśmy powierzone nam wiersze na sprzedaż do naszych składów. Przedawać się będą po gr 3 na korzyść tego kaleki; prócz tego skład główny Gałęzowskiego ma polecenie doręczać je każdemu, kto by jakimkolwiek wsparciem zaszczylił tego nieszczęśliwego.

Nie zapomniano jednak z tej racji o biednym Franusiu. Na zakończenie akcji zbiórkowej dla niego opublikowano, że ogółem zebrano 120 zł. Pieniądze te „oddane zostały do Towarzystwa oszczędności na imię tegoż chłopczyka: Franciszka Szczodrowskiego”<sup>149</sup>.

Podobnie informuje redakcja o składkach dla Jakuba Cioka: „Ze składek dobroczynnych nadsyłanych nam częstokroć dla Jakuba Ciok zebrano się już złotych polskich 262 gr 10, które temu nieszczęśliwemu wręczone zostały”<sup>150</sup>.

Następną akcją organizowaną przez „Dziennik” były tematy wypracowań z historii polskiej, jakie wydawcy zadali dzieciom do opracowania. Pierwszym z tego cyklu był temat o Kazimierzu Sprawiedliwym<sup>151</sup>. Miał to być „krótki, zwięzły wykład: kto był Kazimierz Sprawiedliwy”. Widocznie dzieci nie bardzo mogły zrozumieć, czego od nich wymagano. Dla przykładu bowiem zamieszczono: Uwagi Michaliny nad przymiotami Jadwigi królowej polskiej, pod którymi wydawcy umieścili dodatkową uwagę: „Życzylibyśmy sobie uwag w podobnym rodzaju nad panowaniem i przymiotami Kazimierza Sprawiedliwego”<sup>152</sup>.

Na zadane tematy odpowiedziały nawet dzieci nie umiejące jeszcze pisać!

Ośmioletnia Helenka — informuje redakcja — wyczytawszy w „Dzienniku dla Dzieci” wezwanie redakcji do młodocianych czytelników tegoż piśmka, aby jej podawały uwagi swoje nad historią polską, a nie umiając sama jeszcze pisać, prosiła usilnie, aby myśli jej o Bolesławie Krzywoustym (gdyż o Kazimierzu Sprawiedliwym jeszcze się nie uczyła) spisano i redakcji przesłano<sup>153</sup>.

A w „przypisie wydawców” redakcja raz jeszcze zachęca dzieci do nadsyłania swoich wypracowań, przekonując je, że zadanie to nie przekracza ich możliwości: „jest to najoczywistszy dowód dla naszych czytelników, że dzieci mogą trafne robić uwagi o Kazimierzu Sprawiedliwym i że zadanie to ich sił nie przechodzi”.

Najlepsze z nadesłanych wypracowań zostało opublikowane<sup>154</sup>, a jego

<sup>149</sup> *Doniesienie*, t. III, nr 202.

<sup>150</sup> *Doniesienie*, t. IV, nr 248.

<sup>151</sup> Temat wypracowania dla dzieci o Kazimierzu Sprawiedliwym, t. II, nr 78.

<sup>152</sup> T. II, nr 89.

<sup>153</sup> *Pismo nadesłane*, t. II, nr 95.

<sup>154</sup> T. II, nr 113.



autorka otrzymała w nagrodę *Pamiętkę po dobrej Matce* Klementyny Tańskiej z dedykacją wydawców.

Zachęceni powodzeniem wypracowań u dzieci, ogłosili wydawcy drugi temat, tym razem już nie historyczny, przeznaczony raczej dla młodzieży starszej, a dotyczący najlepszego sposobu zużytkowania otrzymywanych od rodziców pieniędzy. Za najlepsze uznano tym razem wypracowanie Eleonory Gagatkiewicz, której w upominku „redakcja »Dziennika« przesłała nowo wyszły *Almanach dla dzieci* ozdobny narodowymi rycinami“<sup>155</sup>.

Pewne wyobrażenie o tym, w jakim stopniu dzieci starały się zasłużyć na pochwałę wydawców dobrym postępowaniem i stosowaniem się do udzielanych w „Dzienniku“ rad, dają dwie niewielkie informacje. Jedna z nich pisana jest przez autorkę uwag o Bolesławie Krzywoustym: „I ja bym też chciała wywdzięczyć się panu za to — pisze mała Helenka — ale tak jestem kontentna, że sama nie wiem, jak się odwdzięczyć, chyba będę się starała tak wszystko robić, jak panu przyjemnie“<sup>156</sup>. W drugiej donosi redakcja o małym Wicusiu, który korzystając z niedzielnej przerwy w ukazywaniu się pisma, wynotował z uzbieranych w ciągu tygodnia numerów najważniejsze nauki i te powtarzał sobie codziennie: „Codziennie to pismo odczytuje, przypomina sobie swoje obowiązki i widać wielką różnicę w jego postępowaniu“<sup>157</sup>.

## VIII

Działalność pedagogiczna Stanisława Jachowicza rozpoczyna się w latach dwudziestych ubiegłego stulecia i przypada na okres Królestwa Polskiego. W tym czasie w dalszym ciągu żywe były jeszcze wpływy poglądów Komisji Edukacji Narodowej, pogłębione znacznie przez działalność Izby Edukacyjnej. Nadal niezwykłą popularnością cieszyły się poglądy J. J. Rousseau. Coraz większego znaczenia w praktyce pedagogicznej nabierały poglądy filantropistów niemieckich, zwłaszcza ich zasady dydaktyczne, przeniesione na grunt polski w okresie panowania pruskiego. Wpływy te w życiu, poglądach i działalności pedagogicznej Jachowicza odegrały decydującą rolę.

Do momentu wystąpienia Trentowskiego z własną, wielce oryginalną koncepcją pedagogiczną nie było na terenie ziem polskich żadnego teoretyka zajmującego się szerzej zagadnieniami wychowawczymi. Poglądy na kwestię wychowania i oświaty kształtowały się pod wpływem doświadczeń Komisji Edukacyjnej i poglądów obcych.

<sup>155</sup> T. IV, nr 298.

<sup>156</sup> *Odezwa od Wydawcy »Dziennika dla Dzieci«, t. II, nr 104.*

<sup>157</sup> *Doniesienie o Wicusiu, t. II, nr 98.*

Administracyjnie regulowały sprawy wychowania i oświaty ściśle instrukcje i programy, wydawane często przez naczelne organy oświatowe. Wielkiego znaczenia nabiera natomiast w tym okresie sprawa praktycznego nauczania i w tej dziedzinie na czoło wysuwa się kwestia pedagogów-praktyków. Przepisy szkolne domagały się coraz bardziej stanowczo, aby sprawami praktycznego nauczania zajmowali się ludzie z odpowiednim wykształceniem i zdolnościami pedagogicznymi.

Wśród wielu zdolnych nauczycieli-praktyków z tego okresu zdecydowanie wyróżnia się Stanisław Jachowicz. Szczere umiłowanie zawodu nauczycielskiego postawiło go w rzędzie najlepszych, najbardziej popularnych nauczycieli w Warszawie. Na tę popularność oprócz wielkich zdolności pedagogicznych wpłynęła również jego działalność literacka, dziennikarska i filantropijna.

Jachowicz nie stworzył wprawdzie żadnego oryginalnego systemu pedagogicznego, nie wypracował żadnej nowej metody nauczania, ale był jednym z najlepszych pedagogów-praktyków swego czasu, popularyzatorem najnowszych osiągnięć pedagogiki europejskiej i najgorliwszym z gorliwych zwolennikiem języka i literatury narodowej i ich rozwoju, zwłaszcza rozwoju literatury dla dzieci. Nauczaniu i wychowaniu młodych pokoleń poświęcił wszystkie swe siły i całą swą blisko 40-letnią działalność nauczycielską. Był również jednym z największych filantropów polskich, a swą działalność filantropijną traktował jako obowiązek szerzenia oświaty i nauki wśród najbiedniejszych dzieci. Był twórcą pierwszych ochron w Warszawie i pierwszym, który swe wiersze poświęcił ubogim.

Przed Jachowiczem nikt z dziećmi nie rozmawiał tak serdecznym tonem. Nauczył on współczesnych, jakimi sposobami pozyskać miłość i przywiązanie dzieci, i zwrócił ich uwagę na olbrzymie znaczenie serdeczności w wychowaniu.

Jego działalność nauczycielska, wychowawcza, literacka, filantropijna i wreszcie dziennikarska były najpełniejszym wyrazem potrzeb epoki i pod tym kątem należy ją oceniać. Jachowicz był przede wszystkim człowiekiem swoich czasów, spostrzegawczym i czującym pedagogiem, który reagował natychmiast na wszystkie rodzące się potrzeby wychowawcze i zaspokajał je w sposób najbardziej umiejętny. Głównym celem, który przyświecał jego życiu i działalności, było pragnienie, aby być ze wszech miar użytecznym dzieciom i społeczeństwu. Jego osobiste poglądy społeczne i religijne, jego ideał wychowawczy w najwyższym stopniu odpowiadały ówczesnym zapatrywaniom i potrzebom.

Wyrazem tych potrzeb jest również wydawany przez niego i przy współudziale Ignacego Chrzanowskiego „Dziennik dla Dzieci“. I choć

Jachowicz nie był jedynym autorem pisma, jest ono w głównej mierze odzwierciedleniem jego własnych poglądów i zamierzeń wychowawczych.

Aby dać obiektywną ocenę pisma, należy na nie spojrzeć przez pryzmat ówczesnych stosunków politycznych, panujących poglądów pedagogicznych i poprzez łączącą się jak najściślej ze sprawami dziennikarstwa kwestię możliwości technicznych.

Przejawem ograniczeń politycznych były między innymi zakazy cenzury wyrażające się w obowiązku przedkładania każdego pisma ukazującego się drukiem do rewizji. Ten obowiązek, zwłaszcza w dziedzinie wychowania, był niezwykle uciążliwy i krępujący. Przekreślał on bowiem z góry wszelkie próby wydawców zmierzające do rozbudzania uczuć narodowych i patriotycznych, do wyrażania swych zapatrywań na kwestię narodową w ogóle. Toteż problematyka historyczna pisma z konieczności ograniczać się musiała do alegorii i dygresji historycznych. Artykuły dotyczące historii polskiej uwzględniały jedynie te momenty, które o sprawach związanych z wyzwoleniem narodowym nie napomykały. Stąd tak wiele mało ważnego dla rozwoju uczuć patriotycznych wśród młodzieży materiału historycznego w piśmie do czasu wybuchu powstania. „Dziennik“ mówił jedynie o tym, co nie budziło podejrzeń cenzury: o działalności dobroczynnej znanych postaci historycznych, o nienagannym ich postępowaniu w młodości, o pilności w nauce, o uczynności i posłuszeństwie względem rodziców i starszych, rodzeństwa i przyjaciół.

W tej niezwykle ograniczonej zakazami cenzury sytuacji tym bardziej godna podkreślenia jest inicjatywa wydawców, którzy wystąpili do dzieci z apelem o czynienie uwag nad historią polską. Celem tego apelu było nie tylko nakłonienie dzieci do ćwiczenia się w pisaniu wypracowań w języku narodowym. Wystąpił tu bardzo wyraźnie aspekt wzbudzania zainteresowań sprawami historii narodowej. I choć wydawcy sięgnęli po temat do zbyt odległej przeszłości, to przecież liczyli się z tym, że dzieci w zetknięciu się ze starymi podręcznikami natrafiają na materiały, które przypomną im, iż są Polakami, wzbudzą w nich uczucie dumy narodowej i umiłowanie wolności. Liczyli w tym względzie także na pomoc rodziców i nauczycieli. Nie bez znaczenia jest też fakt, że wypracowania historyczne pisały dzieci w języku polskim.

Zachęcanie do czytania i pisania w języku polskim, do posługiwania się nim w życiu codziennym był jednym z podstawowych założeń wychowawczych pisma. Prawie wszystkie wierszyki, powieści, przypowiadki publikowane w piśmie były utworami oryginalnymi polskimi. W całym roczniku znajdziemy zaledwie parę utworów tłumaczonych lub naśladowanych, podczas gdy na przykład w „Ziemiomyśle“ tłumaczenia, zwłaszcza z angielskiego, stanowiły większość wśród licznych powiastek.

W „Skarbcu“ zamieszczano nawet obok tekstu polskiego bardzo często również tekst francuski lub niemiecki.

„Dziennik“ więc był jedynym wśród pism, który do dzieci przemawiał wyłącznie w języku narodowym, poprzez oryginalne utwory polskie. I w tym względzie był najpełniejszym wyrazem dążeń i działalności wychowawczej Klementyny Tańskiej.

Mimo iż „Dziennik“ nigdy nie odwoływał się bezpośrednio do przykładu Tańskiej i jej pisma, był on jednak w najdrobniejszych szczegółach twórczym rozwinięciem i kontynuacją dzieła, któremu ona dała początek. Te same cele, te same zamierzenia wychowawcze, ten sam ideał wychowawczy łączy oba pisma. Łączność tę podkreśla również podobna tematyka: w obydwu pismach główną uwagę przywiązywano do powiastek i traktacików moralnych i do wspomnień z życia narodowego.

W tym samym stopniu, w jakim Jachowicz był zgodny z poglądami pedagogicznymi Tańskiej, „Dziennik“ zgodny był w swych zamierzeniach wychowawczych z „Rozrywkami“. Zarówno bowiem Tańska, jak i Jachowicz pragnęli za wszelką cenę służyć dzieciom pomocą; udzielali im cennych rad i wskazówek wychowawczych, zabawiali i poprzez zabawę nauczali. Wzorzec postępowania, stworzony przez Tańską, przejęty został przez Jachowicza i realizowany był z wielkim zapałem przez pismo. Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów pisma Jachowicza jest nagromadzenie olbrzymiej ilości wzorów dobrego postępowania.

Wpływ, jaki Jachowicz wywarł na pismo, wyraża się szczególnie wyraźnie w zamierzeniach wychowawczych, w poglądach na kwestię nauczania i w poglądach utylitarystycznych, których wyrazem jest pismo i które są przede wszystkim osobistymi poglądami Jachowicza. On też nadał ten niezwykle serdeczny i tkliwy charakter, prostotę wyrażania i wielką obrazowość języka, którym pismo przemawiało do dzieci. Było to prawdziwie dziecięce pismo, a zbyt ni na nasz dzisiejszy gust sentymentalizm i moralizatorstwo przyjmowane było przez dzieci jako wyrazy najgłębszej miłości i zainteresowania ich sprawami i odnoszono się do nich jak do uwag udzielanych przez ojca.

W ostatnim numerze ukazało się zawiadomienie, które donosiło, że w roku 1831 „Dziennik“ ukazywać się będzie raz w tygodniu, w sobotę, pod redakcją Stanisława Jachowicza i Ignacego Chrzanowskiego. Zamiaru tego jednak wydawcy nie zrealizowali.

Jakie były dalsze losy Ignacego Chrzanowskiego — nie wiadomo. Jachowicz w każdym razie nigdy już nie wrócił do wydawania pisma dla dzieci, mimo iż brak takiego wydawnictwa po ustabilizowaniu się sytuacji politycznej w Królestwie bardzo odczuwano. Być może Jachowicz bez organizacyjnej pomocy Chrzanowskiego nie miał odwagi podjąć się sam tak trudnego zadania.

Wraz z zakończeniem wydawania „Dziennika dla Dzieci“ porzucono całkowicie w czasopiśmiennictwie dziecięcym formę pisma codziennego. W kilkadziesiąt lat później, gdy rozpoczął się w Królestwie ponowny rozkwit piśmiennictwa dla dzieci, najpopularniejszą formą stał się tygodnik. Forma ta, jako najbardziej odpowiednia, zachowała się do dziś.

Był więc „Dziennik“ jedynym w swym rodzaju pismem dla dzieci, dziś niemal zupełnie nieznanym i zapomnianym. A przecież on pierwszy stworzył podstawy i wprowadził w życie tak powszechnie stosowaną obecnie formę korespondencji dziecięcych.